Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR – mgr STEFAN RDZANEK

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20.
Konto czekowe P. K. O. 8491.

Rok XXXVIII | **Nr 8** | **16 kwietnia 1939 r.**

Hasło dnia –

DOZBROIĆ ARMIĘ!

BALSAM TRIKOLAN - Gąsecki Nr Reg. M. O. S. 295

BALSAM TRIKOLAN C. BIOPHYTOLO - Gąsecki Nr Reg. M. O. S. 294



są stosowane przez powagi lekarskie całego kraju

W CIERPIENIACH DRÓG ODDECHOWYCH

Jesteśmy w posiadaniu kilkuset orzeczeń P.P. Lekarzy, podkreślających dodatnie działanie tych środków, co jest **najlepszym świadectwem ich wartości leczniczej.** Preparaty te na I-ej Wystawie Przeciwgruźliczej we Lwowie nagrodzone zostały Złotym Medalem.

Wskazania: **Gruźlica, grypa, bronchit, rozedma płuc, przewlekły kaszel, dychawica, wszelkiego rodzaju nieżyty płuc i t. p.**

Użycie: Dorośli: 3 do 4 razy dziennie po łyżce deserowej
Dzieci: 3 razy dziennie po łyżce od herbaty.

DLA PP. LEKARZY PRÓBY i LITERATURA BEZPŁATNIE.

MOKOTOWSKA FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA

ADOLF GĄSECKI i SYNOWIE, Sp. Akc.

Warszawa, ul. Belgijska 7. Oddział chemiczny w Pruszkowie.

ZAWIADOMIENIE O ZMIANIE ADRESU

Komunikuję uprzejmie moim Szanownym Odbiorcom, że z dniem 15 kwietnia r. b. przenoszę moje Laboratorium z Brzezin Śląskich

DO KRAKOWA, ul. Wyspiańskiego 3, tel. 230-28

dokąd proszę kierować swe zlecenia na

KAPSUŁKI SAMOOTWIERAJĄCE SIĘ Pat. nr 17.751

oraz na CZEKOLADKI OD BÓLU GŁOWY ASKOFEN z murzynkiem.

Z poważaniem
Laboratorium Chemiczne
Dr ST. KUGLER

Przeciwko szczurom i myszom:

FOSFARWIN PASTA KLAWE (prep. fosforku cynku)
FOSFARWIN PROSZEK KLAWE (fosforek cynku)
TYFUS MYSI KLAWE (żywe bakterie tyfusu)

Literaturę, cenniki na żądanie wysyła:

T-wo Przem. Chem.-Farm. d. Magister KLAWE, S. A., Warszawa, Karolkowa 22/24.
Dział Rolny

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR – mgr STEFAN RDZANEK

Redakcja i Administracja czynne od godziny 9 do 16 codziennie, oprócz niedziel i świąt.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Tel. 5-23-18 i 5-36-20.
Konto czekowe P. K. O. 8491.

Rok XXXVIII | Nr 8 | 16 kwietnia 1939 r.

Z Zakładu Technologii Chemicznej Środków Leczniczych Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego
Kierownik: Prof. Inż. Adam Koss

JÓZEF ENDRASZKA

Otrzymywanie aldehydu i kwasu benzoesowego, próby otrzymania alkoholu benzylowego, przez chlorowanie toluenu.

(Streszczenie pracy doktorskiej)

Aldehyd i kwas benzoesowy oraz alk. benzylowy posiadają w obecnych czasach obszerne i wielorakie zastosowanie. Wszystkie one występują w znacznych ilościach w przyrodzie, jednakże ilości ich naturalne, wobec wielkiego rozwoju przemysłu farmaceutycznego, perfumeryjnego i barwnikarskiego, nie mogłyby pokryć zapotrzebowania rynkowego. Otrzymywanie tych związków ze źródeł naturalnych nie byłoby zresztą w obecnych czasach rentowne; ten ostatni wzgląd dał podstawę do ich syntezy, która całkowicie usprawiedliwiła pokładane w niej nadzieje, przynajmniej w odniesieniu do aldehydu i kwasu benzoesowego.

Synteza, jak wiadomo, poszukuje stale zarówno najtańszych surowców, jak i najtańszych sposobów ich przeróbki na półprodukty i produkty ostateczne. W odniesieniu do omawianego zagadnienia kwestia produktów wyjściowych, t. j. chloru i toluenu jest całkowicie wyjaśniona: produkuje się je u nas w ilości dostatecznej.

Dotychczasowe opisy metod otrzymywania aldehydu i kwasu benzoesowego oraz alk. benzylowego na drodze pośredniej przez chlorowanie toluenu, a następnie przez zmydlanie otrzymanych chlorków: benzalu ($C_6H_5{:}CHCl_2$), benzenylu ($C_6H_5{\cdot}CCl_3$) i benzylu ($C_6H_5{:}CH_2Cl$), mimo bardzo obszernej literatury, zawierają wiele niejasności i niedomówień. Ten fakt może być jedną z przyczyn, że produkcja wymienionych związków nie znalazła dotychczas należytego uwzględnienia w naszym przemyśle chemicznym pomimo, iż brak ich daje się niejednokrotnie odczuwać na rynku krajowym. To też w niniejszej pracy przedsięwzięto właśnie próbę wyjaśnienia licznych niedomówień, napotykanych w odnośnej literaturze patentowej.

Toluen handlowy „czysty" oczyszczano przez destylację na kolumnie Roberta[1]), rafinację kw. siarkowym o c. wł. 1.803 (ok. 87%-wy) i powtórną destylację na wymienionej kolumnie. Zbierano destylat przechodzący w 109,6° pod ciśn. 740 mm Hg. Stałe fizyczne oczyszczonego toluenu były następujące:

$$d\,\frac{20}{4} = 0{,}8666$$

$$n_D^{20} = 1{,}49711$$ [2])

Tak przygotowany produkt chlorowano w stanie wrzącym wobec następujących źródeł światła:

1. lampy kw.-rtęciowej,
2. lampy vitalux,
3. słonecznego,
4. dziennego rozproszonego;

wykonano również kilka doświadczeń w ciemni.

Chlorowanie wykonywano w gatunkach szkła:

1. kwarcowe,
2. Pyrex,
3. Jena Schott Nr 20,
4. Jena Duran,
5. Eserco,

---

[1]) kolumna ta posiadała płaszcz próżniowy o dług. 66 cm; całkowita jej długość wynosiła 89,5 cm, a łącznie z deflegmatorem 121 cm; wewnątrz kolumna była wypełniona szklanymi rurkami.

[2]) oznaczony refraktometrem Pulfricha.

6. Alborex,[3])
7. nieznanej marki.

Z dotychczasowej literatury, dotyczącej chlorowania toluenu, wynika, że jest to reakcja wybitnie fotochemiczna.

Na podstawie otrzymanych w tej pracy wyników można stwierdzić, że jakkolwiek powyższa reakcja jest niewątpliwie fotochemiczna, to jednak światło nie jest czynnikiem nieodzownym dla jej przebiegu; dowodzą tego doświadczenia, wykonane w ciemni.

Materiał doświadczalny potwierdza, że przeciętnie największy przyrost wagi osiąga się wobec światła słonecznego (84—87%) i lampy vitalux (85—88%), potem idą: lampa kw.-rtęciowa (80 — 90%) i światło dzienne rozproszone, dające zresztą dużą rozpiętość przyrostu wagi (69,75 — 94,75%, przeważnie 77—82%); podane przyrosty osiągnięto po 3—3½ godz. chlorowania przy zużyciu mniej więcej 145 g chloru w ciągu 1 godz. Każdorazowo poddawano chlorowaniu porcję 200 g toluenu.

Przeciętna wydajność aldehydu benzoesowego jest wyższa przy świetle rozproszonym (50—61,5%), lampie kw.-rtęciowej (40 — 56%) i w ciemni (44,92—52,87%), nieco niższa przy lampie vitalux (40—56%), najniższa przy świetle słonecznym (34 — 46%).

Przeciętna wydajność kwasu benzoesowego pozostaje w stosunku odwrotnym do wydajności aldehydu benzoesowego, a więc jest najwyższa przy świetle słonecznym (33 — 52,62%) i lampie vitalux (26 — 48%), prawie równa przy lampie kw.-rtęciowej i świetle rozproszonym (18 — 36%), najniższa w ciemni (2,26 — 4,94%, w jednym przypadku 22,25%).

Sumaryczną największą wydajność aldehydu i kwasu benzoesowego otrzymuje się przy świetle słonecznym (do 80%) i lampie vitalux (do 84%), mniejszą — przy świetle rozproszonym (do 78%) i lampie kw.-rtęciowej (do 78,65%), najmniejszą — w ciemni (do 56%, w jednym przypadku 75%).

Spółczynnik wykorzystania chloru jest najwyższy przy lampie vitalux (78—81%) i świetle słonecznym (78 — 81%, potem przy lampie kw.-rtęciowej (73 — 75%) i świetle rozproszonym (64 — 87%), najniższy zaś w ciemni (50 — 60%).

Uogólniając powyższe wyniki należy stwierdzić, że najlepszy sumaryczny efekt daje światło słoneczne; ponieważ jednak to ostatnie nie zawsze jest do rozporządzenia, przeto trudno opierać wyłącznie na nim produkcję na większą skalę.

Lampa vitalux, jako źródło energii świetlnej, bodaj nie ustępuje w danym przypadku światłu słonecznemu, a jeśli chodzi o wydajność aldehydu benzoesowego, daje wyniki nawet lepsze; nieco mniejsza w danym razie jest może wydajność sumaryczna (aldehydu i kwasu benzoesowego).

Lampa kw.-rtęciowa ustępuje powyższym dwom źródłom światła i tylko nieznacznie przewyższa światło rozproszone; ponieważ jednak jest ona w porównaniu z lampą vitalux bardzo kosztowna tak pod względem ceny, jak i kosztów eksploatacji (duże zużycie prądu), przeto odchodzi na plan dalszy.

Rozproszone światło dzienne w miesiącach letnich i przy pogodzie bezchmurnej posiada natężenie, w zupełności wystarczające do reakcji chlorowania toluenu; w miesiącach jesiennych i zimowych, a nawet letnich przy dużym zachmurzeniu, natężenie to może być niedostateczne. Z powyższych względów światło to nie może być brane w rachubę, jako nie dające gwarancji produkcji ciągłej.

Doświadczenia wykonane w ciemni mają znaczenie raczej teoretyczne, w praktyce bowiem byłoby nieekonomicznym prowadzenie reakcji chlorowania w warunkach, w których spółczynnik wykorzystania jednego z materiałów wyjściowych (chloru) przekracza zaledwie 50%.

Drugą nie mniej ważną część pracy stanowiło zagadnienie zmydlania wymienionych chlorków: benzalu, benzenylu i benzylu. Zmydlaniu poddawano produkty surowe nie rozdzielane uprzednio na składniki. Chlorek benzalu i benzenylu zmydla się stosunkowo łatwo przy użyciu odpowiednich katalizatorów. Spośród wielu sposobów sprawdzono przede wszystkim sposoby podane przez Gattermanna (węglan wapnia), Schultzego (żelazo i jego sole), Béhala (chlorek kobaltawy wobec kw. octowego); poza tym wypróbowano cały szereg sposobów własnych, głównie obejmujących w charakterze katalizatorów pierwiastki drugiej grupy układu naturalnego. Ostatecznie uznano, że najdogodniejsze są sposoby Jacobsena, a spośród nich — sposób z octanem cynku wobec kw. octowego i wody. Według tego ostatniego sposobu zmydlano największą ilość produktów chlorowania (98) i stwierdzono, że zarzuty, zawarte w patentach Schultzego w stosunku do patentów Jacobsena, nie są oparte na podstawach realnych.

Produkty zmydlania oczyszczano znanymi sposobami. Do metody Bertagniniego, Müllera i Limprichta wprowadzono pewną modyfikację własną, polegającą na bezpośrednim roztwarzaniu benzaldehydo-dwusiarczynu sodu w wodzie; po odstaniu roztwór sączono przez zwilżoną bibułę, zlewając go z nad „oleju", zebranego na dnie naczynia. „Olej" — są to produkty niezmydlone lub chlorowane w rdzeniu.

Produkty ostateczne, t. j. aldehyd i kwas benzoesowy badano na czystość jakościowo i ilościowo. Wszystkie próbki aldehydu benzoesowego badano na chlor jakościowo przy pomocy reakcji Beilsteina, poza tym oznaczono ciężar właściwy większości otrzymanych próbek, spółczynnik załamania światła wszystkich bez wyjątku próbek[4]) i procentową zawartość C_6H_5CHO metodą jodometryczno-siarczynową w próbkach z najlepszą wydajnością. Wszystkie próbki kwasu benzoesowego zbadano również przy pomocy reakcji Beilsteina na chlor i dla wszystkich bez wyjątku oznaczono temperaturę topnienia; w pięciu próbkach własnych, pięciu aptecznych i w dwóch wzorcowych oznaczono zawartość chloru metodą kolorymetryczną, opracowaną specjalnie do tego celu i wreszcie w 28 próbkach oznaczono procentową zawartość kwasu benzoesowego metodą jodometryczną i alkalimetryczną. W wyniku tych analiz stwierdzono, że jakość otrzymanego aldehydu benzoesowego była zupełnie zadowalająca: nie zawierał on chloru, a jego czystość w oznaczonych próbkach była bliska 100%. Co się tyczy własnego kwasu benzoesowego, to wprawdzie wszystkie jego próbki zawierały chlor, ale obecność tego pierwiastka stwierdzono również we wszystkich próbkach handlowych (aptecznych), a

[3]) krajowej firmy K. Klimczak i S-wie.

[4]) oznaczenia wykonano refraktometrem Abbego.

nawet we wzorcach kalorymetrycznych. Otrzymane temperatury topnienia są zupełnie zadowalające, a procentowa zawartość kwasu w oznaczonych próbkach jest bliska 100; metoda alkalimetryczna dała, jak zwykle, wyniki nieco za wysokie.

Chlorek benzylu próbowano zmydlać kilku sposobami, podanymi w literaturze. Z wyników tych doświadczeń należy sądzić, że sposoby te mają raczej znaczenie teoretyczne, w praktyce zaś nie mogą odgrywać jakiejś ważniejszej roli.[5]).

Z produktów ubocznych chlorowania i zmydlania zasługuje na uwagę jedynie kw. solny: chemicznie czysty — z pierwszej fazy chlorowania i ze zmydlania, techniczny — z fazy środkowej i końcowej. Istnieje także możliwość uzyskiwania przy tych czynnościach chlorowodoru gazowego. Produkty chlorowania w rdzeniu, produkty polimeryzacji aldehydu benzoesowego i t. p. nie były badane, gdyż to nie wiązało się bezpośrednio z tematem pracy.

W celu uzupełnienia i ostatecznego wyjaśnienia pewnych zasadniczych momentów chlorowania przeprowadzono badania widmowe źródeł światła, gatunków szkła i produktów chlorowania toluenu.

Z badań tych wynika, że promienie nadfiołkowe od najkrótszych aż do posiadających długość ok. 3000 Å, praktyczne biorąc, nie mają znaczenia dla tej reakcji, ponieważ ulegają absorpcji we wszystkich gatunkach szkła, z wyjątkiem kwarcowego; toluen i produkty jego chlorowania absorbują zaledwie pozostałą resztę nadfioletu i część fioletu. Z powyższego wynika, że jedynie dziedzina nadfioletu bliskiego (słonecznego) i dziedzina fioletu ma wpływ na przebieg wymienionej reakcji.

Dopiero w świetle badań widmowych staje się jasnym, dlaczego szkło kwarcowe nie odgrywa w danym razie, praktycznie biorąc, większej roli, niż pozostałe gatunki spośród użytych w niniejszej pracy.

[5]) Obszerniejsze doświadczenia nad zmydlaniem chlorku benzylu będą stanowiły przedmiot specjalnej publikacji.

Wyjaśniam

W związku z prośbą kol. F. J. z nr 7 „Kroniki Farmaceutycznej o wyjaśnienie spraw poruszonych przeze mnie w nr 3 Kroniki Farm. w artykule „Na ugorze", pozwolę sobie odpowiedzieć na poszczególne pytania, zamieszczając na wstępie każdej odpowiedzi zapytanie kol. F. J.

1) Jakie kroki mają przedsięwziąć właściciele aptek, aby wyrugować z drogerii, straganów, od znachorów specyfiki. Meldunki przecież wpływają gdzie należy, ale cóż? — pp. inspektorzy reagują, sądy skazują na grzywny a firmy produkujące, mimo umowy i ugody z P. P. T. F. pakują swe wyroby gdzie się da.

Ogólnie biorąc, zdaniem moim, właściciele aptek nie są zdolni do przedsięwzięcia jakichkolwiek kroków, gdyż albo za bardzo „handlowo" traktują aptekę albo też nie mają na to czasu.

Za bardzo „handlowo" traktują aptekę właściciele aptek, o obrocie dającym im, bez potrzeby pracy w aptece, wzgl. przy udzielaniu się przez kilka godzin dziennie, zysk wystarczający na zaspokojenie wszystkich swych potrzeb życiowych. Czasu na walkę z nielegalnym handlem lekami nie mają ci, którzy chcąc zaspokoić potrzeby życiowe, muszą poświęcać pracy w aptece kilkanaście godzin dziennie. Są jeszcze i tacy, którzy z apteki w ogóle nie wychodzą, gdyż obrót ich zaspakaja tylko potrzebę odżywiania się i snu. Ci ostatni nie traktują apteki „handlowo".

Zwalczanie nielegalnego handlu lekami należy do właścicieli aptek, wysuniętych przez ogół na czoło władz aptekarskich. Inspektorzy farmaceutyczni, mający pieczę nad terenem całego województwa, nie są w stanie śledzić wszystkich wykroczeń. Należy z nimi współpracować, podając konkretne wypadki wykroczeń, ewent. dostarczając materiał dowodowy. Trzeba się nareszcie wyzbyć fałszywej ambicji nie pozwalającej na współpracę we własnym interesie, trzeba przestać liczyć się z tym, że napisanie doniesienia do władz o nielegalnym handlu lekami lub zdobycie dowodu rzeczowego — to „donosicielstwo", jak mówią niektórzy właściciele aptek, lub że to „nieetyczne" — jak mówią inni. Ludzie, którzy uprawiają handel lekami poza apteką nie postępują również etycznie. Czy należy za tym mieć skrupuły w zwalczaniu nieetycznych postępków? Kilkakrotne ukaranie przez władze winnego odniesie skutek, zaś sporadyczne wystąpienia nie odniosą skutku. Drogerii np. ukaranej trzykrotnie za sprzedaż niedozwolonego leku grozi zamknięcie. Najlepsze rezultaty w tej sprawie dałaby ścisła współpraca wszystkich odłamów zawodu, gdyż znaleźliby się ludzie dopomagający w zwalczaniu partactwa zawodowego, rozumiejący, iż działają dla ogólnego dobra. Bierność doprowadzi do stworzenia typu aptek amerykańskich lub angielskich.

Jeśli ustawodawstwo obecne nie jest w stanie uregulować tych spraw, to należy wystąpić o zmianę. Odnośnie firm produkujących, które „pomimo umowy z P. P. T. F. pakują swe wyroby, gdzie się da" — to wszak właściciele aptek są odbiorcami i mogą od swych dostawców wymagać wypełnienia zobowiązań. Należy tylko, tak jak i w poprzednich wypadkach, występować solidarnie i nie mieć skrupułów, skoro strona przeciwna również ich nie ma.

Sposobów można znaleźć wiele, należy tylko do zagadnień podchodzić ze zrozumieniem dobra zawodu. Rewelacją np. byłoby wystąpienie do władz o zniesienie drogerii!

Sądzę, że wskazałem dość sposobów, o które kol. F. J. chodzi. Przechodzę do pytania drugiego:

„Pracowałem w wielu prowincjonalnych aptekach i nigdy nie spałem za szafami; jeżeli nie było dyżurki, to zajmowałem pokój z całości mieszkania właściciela apteki. Czy kolega nie operuje przypadkiem kategoriami przedwojennymi, bo w tych czasach był modny ten komunał „za szafami". Teraz miałby się z pyszna taki właściciel apteki, jeśli nie od inspektora farmaceutycznego, t od inspektora pracy".

Jeśli Szan. Kolega, pracując w wielu prowincjonalnych aptekach, nie spał dosłownie „za szafami",

to widocznie bardzo szczęśliwie trafiał, ale na pewno spotykał takich, którzy spali. Jeśli zaś pokój dla pracownika, mający bezpośrednie połączenie z apteką, przesiąknięty zapachami leków, a często służący do przechowywania specyfików, można nazwać mieszkaniem, to w takim razie kuchnię, w której się cały dzień gotuje i zmywa, a w której w nocy śpi służąca, można również nazwać pokojem służbowym.

Kategoriami przedwojennymi operować nie mogę, gdyż przed wojną w aptece nie pracowałem, natomiast po wojnie mieszkałem w pokoju wyżej opisanym, a osobiście znam kolegów, którym zaofiarowano „pokój" z klejonki (dykty), dobudowany do apteki, tak przewiewny, że po kilku nocach przespanych, a właściwie nieprzespanych, zmuszony był podziękować za posodę. Inny kolega zapytany, dlaczego wymówił posadę, oświadczył, że cela więzienna byłaby lepszym pomieszczeniem dla człowieka, niż pokój, w którym mieszkał przy aptece.

Inspektorowi nie pokazuje się mieszkania pracownika, a inspektora pracy należałoby o tym zawiadomić, czego nikt z kolegów nie robi ze zrozumiałych względów.

3. „Moim zdaniem — 120 zł. zupełnie dosyć dla świeżo upieczonego magistra, wczorajszego studenta, który może jeszcze wczoraj głodem przymierał, lub żył z łaski ojca lub jakiejś organizacji. Taki zarobek — to dla niego fortuna".

Na to zapytanie, a właściwie oświadczenie — sądzę, odpowiadać nie należy. Na to odpowie Szan. Koledze każdy farmaceuta pracownik. Ja nie będę odpowiadał, bo mógłby się Kolega no mnie obrazić, czego chcę uniknąć ze względu na chęć dalszej polemiki w tych czy innych sprawach.

Oświadczenie to nasuwa mi przypuszczenie, że Szan. Kolega albo jest gorszego typu właścicielem apteki, albo też niedługo nim będzie. Jeśli się mylę, to bardzo proszę o wyprowadzenie mnie z błędu w następnej korespondencji.

JDzic.

Pod rozwagę...

Od jednego z naszych czytelników, członka Związku, kol. Ki-a otrzymaliśmy list, który ze względu na swą wymowę i ważność poruszanego zagadnienia, przytaczamy w całości:

„Z wielkim zadowoleniem, radością i dumą przeczytałem artykuł „Tworzenie siły — to nakaz bezwzględny" (Kronika Farmaceutyczna z dn. 1. IV. 1939 r., której jestem prenumeratorem od przeszło 4 lat), gdyż pracując tutaj na krańcu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej (250 m. od Odry tj. granicy niemieckiej) może najlepiej odczuwam potrzebę silnej i skrzydlatej Polski. Jestem też mocno przekonany, że nie znajdzie się ani jedna koleżanka czy kolega farmaceuta, który by dobrowolnie i z radością nie wziął czynnego udziału w subskrybowaniu pożyczki i ofierze na F. O. N. Pokażemy, że jesteśmy godnymi następcami naszych pradziadów z okresu Bolesławów, Jagiełły, czy też naszych ojców i braci, którzy czynny udział brali w „Cudzie nad Wisłą". Teraz potrzebny nam jest „cud" od Gdyni aż po Bogumin-Jabłonków.

Również parę dni temu czytałem w „Wiadomościach Farmaceutycznych" o uchwałach pp. aptekarzy co do subskrypcji Pożyczki Przeciwlotniczej i ofiar na F. O. N. I teraz nasuwa mi się pytanie: jak pogodzić tę ofairność pp. aptekarzy z ich ogłoszeniami o wolnych posadach, skoro prawie w każdym ogłoszeniu (ze Śląska, z Poznańskiego czy Pomorza) uzależniają objęcie posady od władania językiem niemieckim?! (również i w I. K. C. takie ogłoszenia spotykam).

Toż Niemcy naszym Braciom Polakom z za Odry nie pozwalają czytać i prenumerować pism polskich, a nasi pp. aptekarze dla zdobycia paru złotych od klienteli niemieckiej głoszą w prasie (którą z pewnością czyta zagranica), że tylu mamy Niemców u siebie, iż musimy dla nich uczyć się ich języka (bo mogli by się... obrazić i nie kupić u nich leku).

Mała rzecz — a wielki wstyd!

Sądzę, że po przeczytaniu tego (o ile Szanowna Redakcja zechce list mój umieścić), te niedociągnięcia będą usunięte i w polskiej aptece zapanuje język polski!

Na potwierdzenie słów kol. Ki-a przytaczamy wzmiankę z przeglądu prasy „Orędownika", nr 80 z 6 kwietnia b. r.:

„Zakaz sprzedaży pism polskich na Śląsku Opolskim"

W ostatnim czasie na Śląsku Opolskim wydano zakaz sprzedaży pism polskich w kioskach i w sklepach. Nie wolno również czytać polskich gazet w lokalach publicznych, kawiarniach itd.

Nie wolno również redakcjom pism polskich na Śląsku Opolskim wywieszać numerów reklamowych w swoich oknach wystawowych.

Natomiast na polskiej części Górnego Śląska wszystkie pisma niemieckie sprzedawane są na dworcach, w sklepach, kioskach z całą swobodą. Wszędzie widać pisma niemieckie, wychodzące w Rzeszy, zawierające często antypolskie artykuły".

W całej Polsce prasa niemiecka rozchodzi się z całkowitą swobodą, a pisma niemieckie wychodzące w Polsce wywieszają bez przeszkód swoje numery reklamowe. Jeżeli w Poznaniu i Wielkopolsce patriotyczne kioski gażetowe zaprzestały sprzedaży pism niemieckich, to nie rygorem z a k a z u władz, ale pod wpływem n a k a z u sumienia. A to jest różnica!

A teraz dodam coś od siebie:

W jednej z aptek w Poznaniu, klient, mówiący „tylko" po niemiecku, po załatwieniu sprawunku zapytuje również po niemiecku, czy może skorzystać z telefonu. Otrzymawszy zezwolenie — prowadzi rozmowę telefoniczną p o p o l s k u, natomiast załatwienie zapłaty za rozmowę i pożegnanie odbywa się znowu w języku niemieckim.

Jak wynikało z rozmowy telefonicznej, przypadkowo słyszanej, prowadzona ona była w języku polskim tylko dlatego, że dotyczyła załatwienia sprawy

z urzędem państwowym, gdzie językiem urzędowym jest język polski.

Większość Niemców zamieszkałych w Polsce włada poprawnie językiem polskim, a jeśli są tacy, którzy się jeszcze do te pory po polsku mówić nie nauczyli, to między innymi i pp. aptekarze poszukujący pracownika „ze znajomością języka niemieckiego" przyczynili się do tego.

Wprowadzenie do apteki języka polskiego, jako języka urzędowego nie drogą ustawy, a drogą wzajemnej umowy, ukróciłoby prowokacyjne używanie języka obcego, co w dobie obecnej na równi z dozbrojeniem powietrznym, będzie „dozbrojeniem moralnym".

J. D.

Tworzenie siły — to nakaz bezwzględny

Notujemy dalsze wpłaty członków zawodu i przemysłu chemiczno-farmaceutycznego na dozbrojenie Armii.

Walne Zebranie członków Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., odbyte w dn. 1. IV. br. w zrozumieniu ważnej dla Państwa chwili, wysłało następujące depesze:

Do
Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza
Warszawa

Członkowie Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników zebrani w dniu 1 kwietnia 1939 roku na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu oddają się do dyspozycji, jako żołnierze i fachowcy, zgłaszając gotowaść złożenia życia i mienia w obronie Ojczyzny na Twój Naczelny Wodzu rozkaz.

Do
Pana Komisarza Generalnego
Pożyczki Lotniczej
Generała Berbeckiego

W obliczu powagi chwili, zebrani w dn. 1 kwietnia 1939 r. na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Członków Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników uchwalili subskrybować w imieniu Oddziału jeden tysiąc złotych na zakup Pożyczki Lotniczej oraz zameldować, że wezwano członków do indywidualnego subskrybowania Pożyczki, co w globalnej sumie wyniesie około 150 tysięcy złotych.

*

Dn. 29. III. br. specjalnie zwołane zebranie Zarządu Oddziału Górnośląskiego Z. Z. F. P. w zrozumieniu poważnej sytuacji naszego Państwa, uchwaliło zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej. Opodatkowano się w wysokości 5% od wynagrodzenia miesięcznego netto. Zebrana kwota przekazana będzie Komitetowi Wojewódzkiemu Obrony Narodowej na ręce p. insp. farm. Plucińskiego.

Niezależnie od tego, każdy z członków spełni swój obowiązek obywatelski, podpisując Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

*

Zarząd Oddziału Zagłębia Naftowego w Drohobyczu wezwał wszystkich członków Oddziału do natychmiastowej subskrypcji w ramach ustalonych przez C. K. P.

Zarząd Oddziału na posiedzeniu odbytym w dn. 5. uchwalił jednomyślnie subskrybować zł. 100 na Pożyczkę Lotniczą.

Niezależnie od powyższego zebrano wśród członków Oddziału kwotę zł. 360 na Fundusz Obrony Narodowej, która to kwota została już przekazana.

*

Członkowie Oddziału Grodzieńskiego Z. Z. F. P. uchwalili na Walnym Zebraniu Członków Oddziału

Post jako odwieczny środek przedłużania życia człowieka

Zagadnienie postu jest stare jak świat, sięga ono swymi początkami kolebki ludzkości, a mimo to jest zawsze świeże, aktualne.

Sprawa postu staje się jeszcze bardziej aktualną dzisiaj tj. w okresie, kiedy problem odżywiania człowieka stał się przedmiotem naukowych dociekań, kiedy szuka się sposobów uodpornienia organizmu na cierpienia fizyczne i moralne, słowem przedłużanie jego życia.

Kierowanie się w wyborze potraw jedynie przyjętym zwyczajem, osobliwymi przesądami czy gustami zawodzi — pokolenia stopniowo marnieją i ulegają nerwowemu wyczerpaniu.

Jako jedną z głównych przyczyn dzisiejszego premęczenia i złego samopoczucia uważa się obecnie używanie nadmiaru spożywanych pokarmów, a przede wszystkim potraw mięsnych, mimo, iż do niedawna jeszcze sądzono, że aby mieć siły do pracy i odpowiednią ilość energii do spełniania codziennych obowiązków, trzeba spożywać mięso, które rzekomo miało stanowić t. zw. „dobre odżywianie".

Historia odżywiania ludów Azji a zwłaszcza Japończyków, żywiących się wyłącznie potrawami jarskimi, jest najlepszym dowodem, że bez mięsa w zupełności obejść się można bez szkody dla zdrowia.

Pomimo żywienia się tylko ziarnami, owocami i jarzynami, posiadają oni wysoką kulturę i cywilizację, znani są ze swej inteligencji, wytrzymałości i sprawności fizycznej, odwagi, a przy tym łagodności, spokojnego i pogodnego usposobienia.

Podobno zapaśnicy i atleci starożytnej Grecji, którzy stanowią wzór dla współczesnego sportu i gimnastyki, przestrzegali diety i żywili się wyłącznie winogronami, orzechami, serem i chlebem kukurydzanym. Pokarm gladiatorów rzymskich składał się również jedynie z placków jęczmiennych, oliwy i owoców. Takie odżywianie dawało im siłę, nie wyrabiając w nich ujemnych cech charakteru, jak brutalność, okrucieństwo itd. Historia wieków wykazuje

w dn. 1. IV. subskrypcję Pożyczki Przeciwlotniczej: pracownicy aptek prywatnych nabyli 22 bony po 20 zł., pracownicy aptek Ubezpieczalni Społecznej w Grodnie wpłacili 10% od poborów na F. O. N. oraz subskrybowali Pożyczkę Lotniczą w wysokości ustalonej przez C. K. P.

Prezes Oddziału Grodzieńskiego kol. Umiński Aleksander wpłacł na F. O. N. 1 obligację Pożyczki Dolarowej (5 dol. amer.).

Zarząd Oddziału Grodzieńskiego zwrócił się z apelem do wszystkich farmaceutów zatrudnionych na tamt. terenie o subskrybowanie Pożyczki Lotniczej.

*

Izba Aptekarska Małopolski Wschodniej łącząc się z całym polskim społeczeństwem w gotowości oddania swych sił na usługi Wodza Naczelnego oraz przedstawiciele lwowskich organizacyj aptekarskich deklarują pełną gotowość zawodu aptekarskiego do bezpośredniej służby w obronie i całości granic Rzeczypospolitej. Równocześnie składają na Pożyczkę Lotniczą: Izba Aptekarska Małopolski Wschodniej i Okręg Lwowski P. P. T. F. 5.000 zł., Związek Aptekarzy Lwowskich 1000 zł. i Towarzystwo Aptekarskie 500 zł. oraz na cele dozbrojenia Armii: Izba Aptekarska Małopolski Wschodniej i Okręg Lwowski P. P. T. F. 1000 zł., Związek Aptekarzy Lwowskich 1000 zł. i Towarzystwo Aptekarskie 500 zł.

*

Zarząd Główny P. P. T. F. na nadzwyczajnym zebraniu w dn. 1. IV. br. uchwalił wezwać swych członków do najrychlejszego udziału w akcji Pożyczki Przeciwlotniczej.

*

Tow. Ubezp. Wzaj. od Ognia „Farmakon" zadeklarowało subskrypcję Pożyczki Przeciwlotniczej w wysokości 15.000 zł.

*

Bank Spółdzielczy Aptekarzy zadeklarował 10.000 zł.

*

Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne zadeklarowało 3.000 zł.

*

Firma Ludwik Spiess i Syn zadeklarowała na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej kwotę 50.000 zł., zaś władze i pracownicy firmy — z własnych funduszów — 60.000 zł., czyli razem 110.000 zł.

Prócz tego firma przeznaczyła na F. O. N. sumę 25.000 zł. na urządzenie ambulansu i apteki automobilowej.

*

Firma Warsz. T-wo „Motor", S. A. wpłaciła w dn. 4. IV. na ręce p. gen. Berbeckiego — Gen. Komisarza Pożyczki Lotniczej: zł. 25.000 w imieniu firmy oraz zł. 22.750 od Zarządu, pracowników umysłowych i fizycznych firmy.

*

Firma „Motor-Alkaloida" zakupiła Pożyczkę Lotniczą na sumę zł. 2.000 zaś pracownicy umysłowi i fizyczni firmy na sumę zł. 1.100.

*

Firma Fr. Karpiński, S. A. subskrybowała Poż. Lotn. w wysokości zł. 25.160, prezes zarządu Firmy Fr. Karpiński — zł. 5000, dyrektor Firmy Wit Zdanowski — zł. 5.000, prof. Br. Koskowski — zł. 1.000, pracownicy umysłowi Firmy — zł. 8.860, pracownicy fizyczni — zł. 4.980.

*

Członkowie Związku Polskiego Przemysłu Farmaceutycznego postanowili subskrybować Pożyczkę Lotniczą w następującej wysokości:

Mok. Fabr. Chem. Farm. A. Gąsecki i S-wie, S. A. — zł. 60.000, Farm. Zakł. Przem. Handl. A. Bukowski, Sukc. — zł. 8.000, Zakł. Przem. Handl. Dr. farm. K. Wenda, S. A. — zł. 20.000, Fabryka Chem. Farm. „Geo" — zł. 10.000, Fabryka Chem. „Lek", właśc. mgr A. Tuszyński zł. 15.000, Fabryka Chem. Farm. — „Ap. Kowalski" — zł. 15.000, Fabryka Chem. R. Barcikowski, S. A. Poznań — zł. 20.000, Lab. Chem. Farm. S. Zembrzuski i S-ka — zł. 1.000, Zakłady Chemiczne „Synthesa" — zł. 3.300, Towarz. Chem. „Jon" — zł. 2.000, Magister Edward Gobiec — zł. 3.000, Farm. Zakł. Przem. Handl. „Asmidar" — zł. 5.000, Labor. Chem. Farm. „Vapor" — zł. 3.000, Fabryka

---

jasno, iż narody żywiące się potrawami mięsnymi, są niespokojne, wojownicze, zaborcze (Anglicy, Niemcy), skłonne do rozdrażnień, przelewu krwi i wojen w przeciwieństwie do ludów żywiących się potrawami roślinnymi, nie wykazujących powyższych cech charakteru w tak wysokim stopniu.

Ostatnie badania uczonych Atwatera i Rubusza dowiodły, iż większa część energii, zużywanej przez pracę mechaniczną wytwarza się przez spożywanie tłuszczów i węglowodanów, a nie substancji białkowej.

Wszelki więc nadmiar mięsa jest szkodliwy dla organizmu człowieka, bo:

1) działa podniecająco na organizm dzięki zawartości, obok białka łatwostrawnego — ciał z grupy ksantynowo - purynowej, pod względem budowy chemicznej zbliżonych do kofeiny i teobrominy, zawartych, jak wiadomo, w kawie, herbacie, kakao, posiadających wybitny wpływ na system nerwowy. Takie składniki, jak kwas moczowy, kreatyna, guanina, wywierają swój wpływ drażniący na ruchy serca, krążenia krwi i wszelkie czynności układu nerwowego;

2) zawiera ono bardzo niewiele składników mineralnych, w które obfitują natomiast świeże jarzyny, owoce i ziarna wszelkich zbóż. Stąd pochodzi niedokrwistość, anemia, neurastenia, ponieważ organizm żywiony głównie mięsem ubożeje w składniki mineralne, sprowadzając wyczerpanie, rozstrój nerwowy itd.;

3) mięso nadmiernie użyte nie podlega w ustroju całkowitej przemianie materii, co powoduje nagromadzanie się kwasu moczowego w nim i stwarza podstawę do takich chorób, jak skaza moczanowa, artretyzm, reumatyzm, podagra, kamica nerkowa, pęcherzowa, żółciowa, migrena i inne;

4) sprzyja ono rozwojowi bakterii w przewodzie pokarmowym, co sprowadza szkodliwe fermentacje i stopniowe samozatrucie organizmu;

5) sprzyja alkoholizmowi i nadmiernemu paleniu tytoniu. Nerwy źle żywione wskutek braku soli mi-

Chem. Farm. B. Krogulecki — zł. 3.750, Labor. Chem. Farm. Mgr E. Wolski — zł. 3.000, Labor. i apteka Mgr J. Lubelski — zł. 1.000, Apteka i labor. J. Rawski — zł. 1.000, Labor. „Dharma“ Mgr Cz. Fink-Finowicki — zł. 200, Fabr. Chem. „Chemergon“ — L. Sikorski — Poznań — zł. 1.000, Labor. Farm. W. Dobrzański i S-ka, Lwów — zł. 600.

ŚWIAT FARMACEUTYCZNY NA F. O. N.

Ogólna suma ofiar farmaceutów na F. O. N. dobiega już 250.000 zł. Farmaceutyczny Komitet Międzystowarzyszeniowy wzywa członków zawodu, aby niezależnie od udziału w subskrypcji Pożyczki Przeciwlotniczej, nie ustawali w dalszych ofiarach na F. O. N.

Ruch związkowy

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego odbył w czasie od 19 marca do 1 kwietnia br. 3 posiedzenia: w dn. 27. III, 29. III i I. IV. Na posiedzeniach obecni byli: kol. kol.: Rdzanek, Siepracka, Dziedzic i Jankiewicz.

27. III. — Przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza gen. kol. Dziedzica z udziału w Walnym Zebraniu członków Oddz. Radomskiego, sprawę interwencji w M. O. S. odnośnie redukcji farmaceutek mężatek prac. aptek Ubezp. Społ., sprawę akcji podjętej przez Oddz. Wileński odnośnie uregulowania warunków pracy i płacy w aptekach prywatnych, polecając Oddz. Poleskiemu i Słonimskiemu podjęcie na swych terenach takiejże akcji i ścisłą współpracę między wymienionymi trzema Oddziałami, omówiono sprawę zatrudnienia farmaceutów pracowników aptek prywatnych ponad ustawową normę, przyjęto do wiadomości pisma Oddziałów Krakowskiego i Łódzkiego o mających się odbyć zebraniach członków i pismo Unii Z. Z. P. U. w sprawie wczasów.

29. III. — Podjęto jednogłośnie uchwałę o kupnie obligacji Pożyczki Przeciwlotniczej na sumę zł. 500 i postanowiono wezwać Zarządy Oddziałów i wszystkich członków Związku do subskrypcji w miarę najwyższych możliwości materialnych.

1. IV. — Omówiono całokształt sytuacji dotyczącej sprawy Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie skarbnika kol. Jankiewicza z udziału w Walnym Zebraniu Członków Oddziałów Łódzkiego w dn. 25 marca br.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

Sprawozdanie

z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Członków Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., odbytego w dniu 1. IV. 1939 r.

Obecnych 132 członków.

Porządek dzienny obejmował:

1) zagajenie,
2) wybór prezydium,
3) wybory władz Oddziału:
   a) Zarządu,
   b) Komisji Rewizyjnej.
4) Wolne wnioski.

Zebranie zagaił prezes ustępującego Zarządu kol. M. Stankiewicz, proponując wysłanie 2 depesz: do Marszałka Śmigłego-Rydza i gen. Berbeckiego, Gener. Komisarza Pożyczki Przeciwlotniczej (treść depesz podajemy na innym miejscu). Wniosek został przyjęty długotrwałymi oklaskami.

Po wyjaśnieniach odnośnie zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Członków Oddziału, udzielonych przez kol. kol. Stankiewicza i Dziedzica, oraz po długiej i ożywionej dyskusji, przystąpiono do wyborów nowych władz, w wyniku których do Zarządu zostali wybrani kol. kol.: Czechowska, Mucha, Ra-

---

neralnych w pokarmach wchodzą w stan stałego rozdrażnienia i wymagają stale sztucznych podniet lub pewnego oszołomienia, które znajdują w nadużywaniu alkoholu i paleniu tytoniu.

Pokarmy roślinne natomiast uspakajają nadwątlone nerwy, wpływają dodatnio na wydajność pracy umysłowej, ułatwiają pracę myśli, wyobraźni twórczej i dają więcej sił od pokarmów mięsnych.

Jako przykład niech posłużą najwięksi geniusze ludzkości jak Pytagoras, Platon, Sokrates, Newton, Pascal, Ojcowie kościoła, założyciele zakonów, którzy żywili się wyłącznie owocami, jarzynami i ziarnami zbóż.

Podaliśmy powyżej rozliczne przyczyny szkodliwości spożywania nadmiaru mięsa dla zdrowia człowieka. To też od zarania ludzkości po przez wieki daje się odczuć u wszelkich ludów świata pewien lęk przed mięsem, co można sobie wytłumaczyć zdrowym instynktem ludzkości, chroniącej się w ten sposób przed całym szeregiem chorób.

Już starożytność dopatrywała się pewnego związku przyczynowego między spożywaniem mięsa a zdrowiem. Stąd wynikają wszelkie rozporządzenia, przepisy religijne, ograniczające a nawet zabraniające spożywanie mięsa.

Hindusi, Egipcjanie, wyznawcy nauki brahmańskiej i Buddy w swych świętych księgach, jako główne przykazanie, uznawali nakaz ‚nie zabijajnia żyjącego“. Prawo mojżeszowe nie zabrania wprawdzie spożywania mięsa, czyni jednak daleko posunięte ograniczenia, nakazując np. jeść tylko w dni świątezne i w czasie uroczystości.

Kościół katolicki od pierwszych chwil swego istnienia wprowadza ograniczenia w używaniu potraw mięsnych, wyznaczając w tym celu post w każdy piątek tygodnia. Dbając jednak nie tylko o stronę duchową swych wyznawców, ale i o ich dobro cielesne — powiększa rozmiary postu, ustanawiając Wielki Post, Adwent i suche dni, wigilie, nakazują zachowanie postu pod grzechem śmiertelnym.

czyński, Kozłowski, Andruski, Dymowska, Sauczek, Bernauer, Pajewski. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. Cyranowski, Landsberg i Jakubowski.

Nowowybrany Zarząd Oddziału Warszawskiego na posiedzeniu w dniu 3 b. m. ukonstytuował się następująco:

Prezes — Lucjan Mucha,

Wiceprezesi — Franciszek Raczyński i Wincenty Kozłowski,

Sekretarz — Piotr Andruski,
Zast. sekretarza — Maria Dymowska,

Skarbnik — Henryk Sauczek,

Gospodarz lokalu — Bronisław Bernauer,

Przewodn. Sekcji Kobiecej — Eugenia Czechowska,

Członek Zarządu — Stanisław Pajewski.

Z SEKCJI KOBIECEJ

Dnia 26.III. odbyło się zebranie Sekcji Kobiecej, na którym kol. mgr Zofia Marczyńska wygłosiła referat pt. „Maria Curie - Skłodowska jako kobieta i uczona". Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której zgłoszono projekt urządzenia wycieczki do Instytutu Radowego im. Marii Curie-Skłodowskiej.

Zarząd Sekcji Kobiecej uprzejmie prosi Szan. Koleżanki o jak najliczniejsze przybycie na zebranie Sekcji, które odbędzie się w niedzielę dnia 30 kwietnia rb. o godz. 11-ej rano. Na zebraniu tym mgr Wojtasiewiczówna wygłosi z zapowiedzianego cyklu referat dyskusyjny na temat „Zagadnienia kobiece w literaturze polskiej".

W drugiej części zebrania omawiane będą sprawy bieżące.

Zarząd Sekcji Kobiecej zawiadamia, że Czwartki Klubowe na okres miesięcy wiosennych i letnich zostały odwołane.

Z ODDZIAŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO

Jak już donosiliśmy, w dniu 4. III. br. odbyło się w Katowicach doroczne walne zebranie członków Oddziału Górnośląskiego. Zebraniu przewodniczył kol. Borecki, protokółował kol. Jankowiak.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu przyjęto bez dyskusji, co świadczy o pełnym zaufaniu i uznaniu dla pracy i wysiłków, prowadzonych przez ustępujące władze dla dobra Oddziału i jego członków. Na wniosek Komisji Rewizyjnej, Walne Zebranie udzieliło jednogłośnie ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Wybory nowych władz Oddziału przeprowadzono indywidualnie i jawnie. Prezesem został wybrany po raz trzeci z rzędu kol. H. Latanowicz, wiceprezesem kol. D. Perliński, sekretarzem—kol. T. Nowakowski, zast. sekretarza — kol. R. Nowakowska, skarbnikiem — kol. E. Riedel, zast. skarbnika — kol. G. Wiśniewski, kierownictwo sekcji naukowej powierzono kol. Fl. Jankowiakowi, sekcję towarzyską — kol. Zb. Jaślarowi, na korespondentkę Kroniki Farmaceutycznej wybrano kol. Ewę Zwierzchowską. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. Kwade, Kowalewski i Bieniek.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę obowiązującej na terenie Górnego Śląska umowy zbiorowej. Umowa ta nie rozwiązała całkowicie zagadnień pracowniczych i w życiu wykazuje różne niedomagania; zwłaszcza koledzy najmłodsi skarżą się na zbyt niskie wynagrodzenie wobec bardzo wyczerpującej pracy. Dlatego też Walne Zebranie w bardzo rzeczowej dyskusji zastanawiało się nad zajęciem stanowiska w przyszłości wobec obecnej umowy. Ostatecznie powierzono tę sprawę nowemu Zarządowi z tym, że rozwiąże ją w sposób możliwie najkorzystniejszy do dn. 1 lipca rb.

W międzyczasie wpłynęło na ręce przewodniczącego Walnego Zebrania kilka wniosków, o charakterze ściśle lokalnym, które zostały uchwalone jednogłośnie.

Następnie kol. Krauze poruszył sprawę składek członkowskich. Ze sprawozdania skarbnika okazało

---

Przez długie wieki zachowywano posty — to też i choroby przemiany materii i nerwów nie były tak nagminne, jak dzisiaj.

Wiemy, że i w dawnej Polsce, kiedy panowała większa surowość obyczajów i poszanowania praw Kościoła, „suszono" nieraz dni całe o chlebie i wodzie, nie wiedząc o tym, iż post stanowić będzie kiedyś jeden z najlepszych środków leczniczych, normujących i pielęgnujących zdrowie ludzkości.

Ciekawą jest rzeczą, iż największe nasilenie postu przypada na okres wiosenny i jesienny, które to pory roku według ostatnich badań naukowych stanowią najwłaściwszą porę umiarkowania w jedzeniu i oczyszczaniu się naszego ustroju. Zarówno bowiem powrót słońca na naszą półkulę z wiosną, jak i jego odejście w jesieni, wprowadza daleko idące zmiany w całym wszechświecie, nie wyłączając organizmu człowieka. Mięso zwierząt zabitych w tym okresie jest mniej zdrowe, łatwo ulegające rozkładowi, twarde, łykowate ze względu na porę ich wzburzenia wiosennego. Dowiedziono również, iż toksyczność, czyli zatrucie powodowane przemianą białek w organizmie zmienia się zależnie od pory roku i jest najsilniejsze w okresie wiosennym i jesiennym, najsłabsze w zimie i w lecie.

Post na wiosnę i w jesieni, według uczonych przyrodników i fizjologów dzisiejszych czasów, to najwyższa mądrość religii dbającej o zachowanie i przedłużanie życia ludzkiego na ziemi.

Podkreślając w swym nakazie poszczenia stronę etyczną i moralną, stwarza ona podstawę równocześnie dla zdrowia fizycznego, zapewniając dobre samopoczucie i maximum energii, jako nagrodę dla tych, którzy przestrzegają jej przepisów.

Dlatego też zamiast uchylać się od postów, lepiej przychylnie się do nich odnosić od czasu do czasu dobrowolnie sobie post wyznaczać, co łącznie z lekką kuracją ziołową w okresie wiosennym i jesiennym nagrodzi nas zdrowiem, młodością, rzeźkością, energią na długie lata życia. (Pol. Zioła).

M. B.

się bowiem, że zaległości członków wynoszą około 1000 zł. Postanowiono tedy sprawę powierzyć kol. Riedlowi, który jako nowy skarbnik zabierze się energicznie do ściągania składek.

Z kolei kol. Borecki przedstawił bardzo ciężkie warunki materialne studentów farmacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pragnąc przyjść z pomocą biednym kolegom, Walne Zebranie po dłuższej dyskusji uchwaliło przekazać na ten cel 200 zł. i kwotę tę powierzyć p. insp. Muthsamowi do sprawiedliwego rozdziału.

Kol. Borecki poruszył sprawę nadużywania języka niemieckiego w aptekach. Czas najwyższy, by zniknęły raz na zawsze dwujęzyczne sygnatury, także pp. aptekarze, poszukując magistrów, powinni w ogłoszeniach omijać takie zwroty jak „język niemiecki wymagany lub konieczny".

Kol. Jankowiak zwrócił się do zebranych z apelem w sprawie popierania krajowych środków leczniczych. Ostatnio bowiem dało się odczuć silną propagandę przemysłu zagranicznego. Naprzykład firma Bayer zmontowała w centrum Katowic olbrzymi neon, reklamujący jej środki lecznicze. Inne znowu firmy zagraniczne zasypują apteki rozmaitymi drukami. Wszystko to świadczy o tym, że przemysł zagraniczny nie szczędzi sposobów ani środków na zwalczanie naszego przemysłu krajowego. Ten ostatni coprawda rozwija się systematycznie i konsekwentnie, ale dalszy rozwój od nas w dużej mierze zależy.

Na tym wyczerpano porządek obrad, po czym Walne Zebranie wyraziło kol. Boreckiemu podziękowanie za sprawne prowadzenie obrad.

Z ODDZIAŁU ŚLĄSKO-CIESZYŃSKIEGO

Sprawozdanie

z Rocznego Walnego Zebrania Członków Oddziału Śląsko-Cieszyńskiego Z. Z. P. F. odbytego dnia 12 marca o godz. 10-ej min. 30 w sali sesyjnej Ubezp. Społ. w Bielsku.

Zebranie otworzył prezes Oddziału kol. Grzymała witając w serdecznych słowach delegata Zarządu Głównego kol. Jankiewicza, zebranych licznie — koleżanek i kolegów oraz powiadomił o rozmowie z p. inspektorem Plucińskim, który oświadczył iż miał szczere chęci przybyć na zebranie, jednak zmuszony pozostać w Katowicach na odbywających się w tym dniu uroczystościach, przekazał Walnemu Zebraniu życzenia pomyślnych obrad i dalszego rozwoju Oddziału naszego, jako Oddziału Zjednoczonego Śląska Cieszyńskiego, następnie zaproponował kol. Jankiewicza na przewodniczącego Zebrania i kol. Bętkowskiego na sekretarza, co zebrani przyjęli przez aklamację.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zebrania przez kol. Bętkowskiego sprawozdanie ogólne złożył prezes kol. Grzymała:

Na walnym żebraniu odbytym dnia 27. II. 1938 r. wybrano Zarząd w następującym składzie: kol. kol. W. Dziedzic, Kamslerówna, Paschek, Grzymała, Schauer, Strycharska, Zieliński. Na pierwszym zebraniu, które odbyło się dnia 4 marca Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — kol. Grzymała, w-prez. — kol. Dziedzic, sekretarz — kol. Schauer, skarbnik — kol. Paschnek i jako członkowie zarządu kol. Kamslerówna, kol. Zieliński i kol. Liszka, wobec zrzeczenia się kol. Strycharskiej. Zarząd w powyższym składzie nie przetrwał kadencji, a to z powodu zrzeczenia się kol. w-prezesa Dziedzica z godności członka Zarządu. W uzupełniających wyborach wice-prezesem został kol. Zieliński a jako członek Zarządu wszedł automatycznie pierwszy zastępca kol. Krzyżanowski.

W ciągu kadencji ustępującego Zarządu odbyło się 10 posiedzeń, w tym jedno uroczyste z okazji przyłączenia Zaolzia. Do sekretariatu wpłynęło 72 pism, Zarząd wysłał 58.

Następnie przeszedł kol. prezes do omówienia wyników prac Zarządu nad uporządkowaniem warunków pracy i płacy w aptekach publicznych, znajdujących się na terenie działalności Oddziału. Starania Zarządu po przełamaniu trudności doprowadziły ostatecznie do podpisania umowy zbiorowej między P. P. T. F. w Katowicach a Oddziałem. Oddział osiągnął zagwarantowanie minimum płac i pewne uregulowanie czasu pracy. Niestety — oświadczył kol. prezes — zdarzają się już wypadki łamania umowy i tylko zdecydowana wspólna postawa wszystkich kolegów może zapewnić utrzymanie wywalczonych osiągnięć i lepszą przyszłość na terenie aptek prywatnych.

Jeżeli chodzi o sprawy lokalne, to Zarząd oddziału zdołał uzyskać zapewnienie obu Dyrekcji U. S. o awansach młodszych magistrów i prawie wszyscy też młodsi koledzy uzyskali podwyżki poborów. Uprzednio zawarta umowa zbiorowa dla prac aptek prywatnych była mocnym argumentem na konferencjach z Ubezpieczalniami w sprawie podwyżek.

Ustępujący Zarząd wykazał dużo sprężystości i inicjatywy, co zostało zadokumentowane przyjęciem wielu rzeczowych wniosków dla dobra zawodu i Związku przez ostatnio odbyty w Warszawie Zjazd Delegatów. Zarząd Główny w konsekwencji dużego zaufania powierzył ustępującemu Zarządowi zorganizowanie kolegów na terenie Śląska Zaolziańskiego. Akcja ta pochłonęła wiele czasu — jednak nie udało się opanować Zaolzia w 100%.

W pamiętnych dniach wrześniowych Zarząd przeprowadził zbiórkę wśród kolegów na uchodźców z Zaolzia i zasilił Komitet Pomocy dla uchodźców sumą 212.50 zł.

Sumując powyższe wywody — zdaniem kol. prezesa — ustępujący Zarząd odchodzi w przekonaniu że zrobił w czasie swej kadencji, wszystko co leżało w jego mocy.

(dalszy ciąg artykułu na str. 112)

Koledzy, wpłacajcie regularnie składki członkowskie do Związku!

Dni Kolonialne

23 — 30. IV. 1939 r.

BOGACTWA I ZNACZENIE KOLONIJ

Polska, posiadająca wolny dostęp do morza i dwa porty Gdynię i Gdańsk — musi w pełni wykorzystać dla dobra swojego gospodarstwa narodowego te wszystkie korzyści, jakie morze każdemu krajowi daje.

Równocześnie z rozbudową portów naszych na Bałtyku oraz rozbudową marynarki wojennej i morskiej żeglugi handlowej — musimy rozwijać i pogłębiać stosunki handlowe i przemysłowe z krajami zamorskimi i kolonialnymi.



Domek tubylców należących do szczepu Vey. Na lewo palma oleista.

Kupiec polski powinien docierać bezpośrednio ze swym towarem do najodleglejszych zakątków świata i powinien stamtąd również bezpośrednio sprowadzać te towary i surowce, które są niezbędne dla życia gospodarczego kraju. Zarówno przemysł jak i kapitał polski powinny na terenach zamorskich i kolonialnych tworzyć własne polskie źródła surowcowe dla bezpośredniego zdobywania potrzebnych Polsce surowców, jak: bawełny, kauczuku kopry, sezamu, kawy, kakao, skór, rud etc.

Transporty towarów, wysyłane z Polski i do Polski nadsyłane — powinny iść na polskich statkach.

Aby zapewnić krajowi pełnię korzyści, jakie daje posiadanie własnych kolonij — musimy domagać się, aby i Polska uzyskała za oceanem, a przede wszystkim w Afryce, własne terytoria kolonialne, gdyż wtedy dopiero możemy mieć pełną gwarancję naprawdę bezpośredniego dostępu do potrzebnych nam surowców i towarów kolonialnych.

Pozostawieni poza nawiasem możliwości bezpośredniego i wolnego dostępu do kolonij, niejako odcięci od źródeł surowcowych, musimy opłacać rocznie setki milionów zbędnych opłat na rzecz obcych, którzy pobierają od nas rogatkowe za to tylko, że posiadają te terytoria, z których sprowadzamy niezbędne dla naszego życia i rozwoju gospodarczego, dla naszych fabryk i warsztatów pracy — surowce.

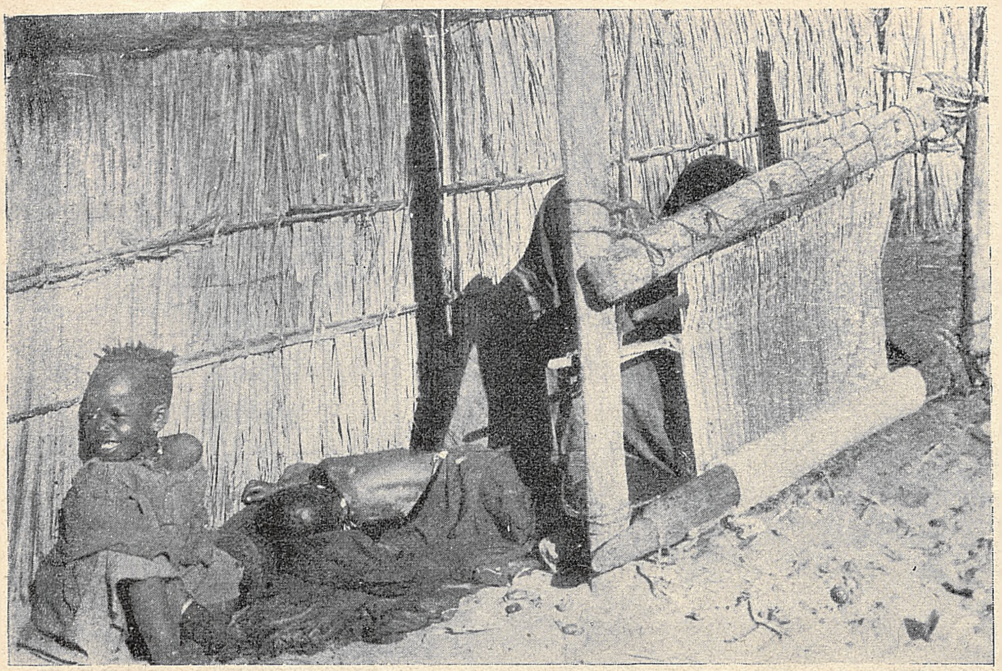
Za stal, żelazo, miedź i nikiel, materiały wełniane, bawełniane i odzież, za cały szereg innych towarów, jak: narzędzia, obuwie i ubiory płacimy znacznie drożej, aniżeli Anglik, Francuz, Belg, czy Holender, — mimo, że jesteśmy od nich biedniejsi.

Anglia na przykład mogłaby z powodzeniem konkurować swoimi wyrobami bawełnianymi z takimiż wyrobami naszej Łodzi. Czy jednak robotnik w Anglii mniej zarabia? Czy tam maszyny są może nowocześniejsze? Ani jedno ani drugie... Tylko... fabryki angielskie mają tańszy surowiec — tańszą bawełnę. Dzięki temu właśnie towar angielski jest tańszy od polskiego. A trzeba pamiętać, że w produkcji bawełnianej koszt surowca wynosi 60 — 70 proc. ogólnych kosztów wytworzenia towaru.

Podobnie przedstawia się sprawa również i w innych dziedzinach naszej wytwórczości przemysłowej.

Za biedni jesteśmy, aby rok rocznie przepłacać setki milionów złotych obcemu pośrednictwu, czy to będzie producent surowca w krajach kolonialnych, czy też obcy kupiec lub obca bandera handlowa, która za nasze pieniądze przewozi nam z Polski i do Polski potrzebne towary i surowce.

We własnym więc interesie, w celu obrócenia tych setek milionów złotych na własne polskie potrzeby — powinniśmy zerwać z dotychczasowym stanem rzeczy i zacząć wyzwalać się od szkodliwego dla nas pośrednictwa.



Wyplatanie mat z roślin z gatunku liany w środkowej Afryce. Prymitywny warsztat, na którym odbywa się ręczne wyplatanie.

Musimy tworzyć za oceanem własne ośrodki, produkujące potrzebne nam surowce. Musimy tak zorganizować nasz handel zamorski i kolonialny, aby polski, a nie obcy kupiec był pośrednikiem w handlu między Polską a światem. Musimy wreszcie uczynić wszystko, aby nasz przemysł i handel woził na polskich statkach potrzebne mu surowce i towary z zagranicy, oraz te, które za granicę wysyła.

Polska importuje rocznie 50 proc. całego swojego przywozu z zagranicy w surowcach i towarach kolonialnych.

Są to takie surowce i towary, jak: bawełna, wełna, skóry, kopra, sezam, sisal, juta, kauczuk, ryż, kawa, herbata, kakao, rudy, miedź, cyna etc.

W roku 1937 wartość przywozu do Polski tych surowców i towarów kolonialnych wynosiła olbrzymią sumę przeszło 600 milionów złotych.

Nasz handel światowy niestety obejmuje w głównej mierze kraje Europy, skąd sprowadzamy (rok 1937) aż 64% całego naszego przywozu, a wywozimy aż 80% całego naszego z Polski wywozu.

Do krajów poza europejskich, a więc Ameryki Północnej i Południowej, Azji i Australii wraz z Oceanią — wywozimy zaledwie 20% całego naszego wywozu, a sprowadzamy natomiast stamtąd 36% całego naszego przywozu.

Jak z tego widać — musimy zwrócić baczniejszą uwagę na rynki poza europejskie, które stoją przed nami otworem i do których musi dotrzeć tak inicjatywa kupca, jak i przemysłowca polskiego, bardziej energiczna i bardziej bezpośrednia.

Kraje poza europejskie i kolonie mogą przyczynić się w poważnym stopniu do rozwoju naszego handlu i wytwórczości. Musimy tylko nawiązać z nimi bliższe stosunki gospodarcze i odpowiednio zapoznać się z nimi.

Przemysłowiec i kupiec polski oraz statki pod polską banderą powinny utrzymywać bezpośrednią łączność gospodarczą odległych rynków świata z Polską.

Surowiec potrzebny nam dla fabryk i warsztatów pracy w Polsce powinien w 100% przychodzić do Polski bezpośrednio, a nie po przez w rzeczywistości obce pośrednictwo.

Opanowanie tej dziedziny wymaga wiele pracy przez długie dziesiątki lat, pracy podjętej przez miliony już a nie tysiące Polaków. Musimy tylko zrozumieć istotę tych korzyści, jakie nam daje ekspansja zamorska i kolonie.

Terenem najbardziej nadającym się dla naszej ekspansji kolonialnej jest Afryka, a przede wszystkim Afryka Murzyńska.

Afryką Murzyńską nazywamy obszar zamieszkały przez ludność czarną, to jest ten teren, którego granica biegnie mniej więcej od Senegalu, przez górne granice Nigerii i Konga Belgijskiego, Sudan Egipski i Abisynię włącznie — od Północy i na południu — od granic dalnych Wschodniej Afryki Portugalskiej (Mozambik) do południowych granic b. niemieckiej Afryki Zachodniej.



Szkoła dla tubylców w Kongo Belgijskim.

Teren Afryki Murzyńskiej obfituje we wszystkie te surowce, które są niezbędne dla naszego gospodarstwa narodowego. Mamy więc tam bawełnę, koprę, rośliny oleiste, skóry, rudy, ryż, kawę, kakao itd.

Należy dodać jednocześnie, że bogactwa Afryki są niewyczerpalne. Olbrzymi ten kontyngent nie jest nawet do dziś dokładnie zbadany, nie wiadomo, co w globie jego drzemie, jakie zawiera zasoby. Również jeśli chodzi o możliwości rolne (plantacyjne) — to kraj ten jest zupełnie nie wyzyskany przez Europejczyków.

Belgia na przykład odbiera ze swej kolonii (Konga Belgijskiego) 78% wartości wywozu tej kolonii, a bilans handlowy kolonii wykazuje czysty zysk przeszło 700 milionów franków belgijskich rocznie. Czyli korzyść podwójna: własne, otrzymywane bezpośrednio surowce i czynny bilans handlowy kolonii.

Poza tym, zarówno Belgia, jak Holandia i Portugalia — posiadają rozwinięte sieci własnych linij okrętowych, które utrzymują komunikację towarową i pasażerską między ich posiadłościami i resztą świata.

*

Przy tej okazji nie można pominąć faktu, że Niemcy, chociaż dzisiaj kolonij nie posiadają, bowiem ich terytoria przedwojenne jak: Togo, Kamerun, Zachodnia i Wschodnia Afryka, wyspy na Oceanii znajdują się w administracji mandatowej Anglii, Francji, Unii Południowo-Afrykańskiej, Belgii i Japonii — nie mniej zarówno handel kolonialny, jak i przedsiębiorstwa kolonialne prowadzą nadal z dużym powodzeniem. Kapitał zakładowy w niemieckich przedsiębiorstwach kolonialnych w terenie wynosi około 160 milionów złotych, a niezależnie od tego posiadają Niemcy silnie rozbudowaną sieć własnych linij okrętowych, które utrzymują łączność Niemiec z krajami kolonialnymi i światem.

*

Polacy również prowadzą w Afryce Murzyńskiej przedsiębiorstwa, głównie plantacje. Plantacje polskie znajdują się w Liberii, Angoli, Kamerunie, Kongo Belgijskim, Portugalskiej Afryce Wschodniej, Rodezji, Gwinei Francuskiej; na Madagaskarze pracuje polski przedsiębiorca, który posiada nawet 100 tonowy statek; mamy w Rodezji misję Ojców Jezuitów. Ale to wszystko jest kroplą w morzu. Stan ten musimy znakomicie podnieść, a przede wszystkim rozpocząć bezpośredni handel z tym ciekawym ze wszech miar kontynentem.

Rozbudowujmy polską żeglugę morską.

Kilkadziesiąt statków naszej żeglugi morskiej, której tonaż dobiega zaledwie do 100 tysięcy ton — kiedy jeden angielski statek transoceaniczny „Queen Mary“ posiada 81.235 ton brutto — zdołano przewieźć w roku 1936 około 13% przewozów morskich Polski. Reszta ładunków okrętowych Polski musiała być, z powodu braku własnego tonażu, przewieziona na statkach obcych.

W roku 1936 wypłaciliśmy za przewóz ładunków morskich olbrzymią sumę 234 milionów złotych. Z tego widać, że bandera polska zainkasowała z tego tylko 13%, to jest zaledwie około 30 milionów złotych, a właściciele statków obcych 204 miliony złotych.

Przykład ten dowodzi konieczności jak najenergiczniejszego rozbudowywania polskiego tonażu morskiego i wydatnego rozszerzenia sieci polskich linij okrętowych.

*

„Dni Kolonialne“, jakie urządza corocznie Liga Morska i Kolonialna, mają na celu przypominanie społeczeństwu o konieczności uzupełnienia braków, które odczuwamy przy bezpośrednim zaopatrywaniu się w surowce, czyli innymi słowy mówiąc, na odcinku naszych spraw kolonialnych.

Treścią tych „Dni“ jest coroczny apel na rzecz zdobycia przez Polskę Kolonii dla Polski i domagania się „otwartych drzwi“ do surowców.

(ciąg dalszy ze str. 109)

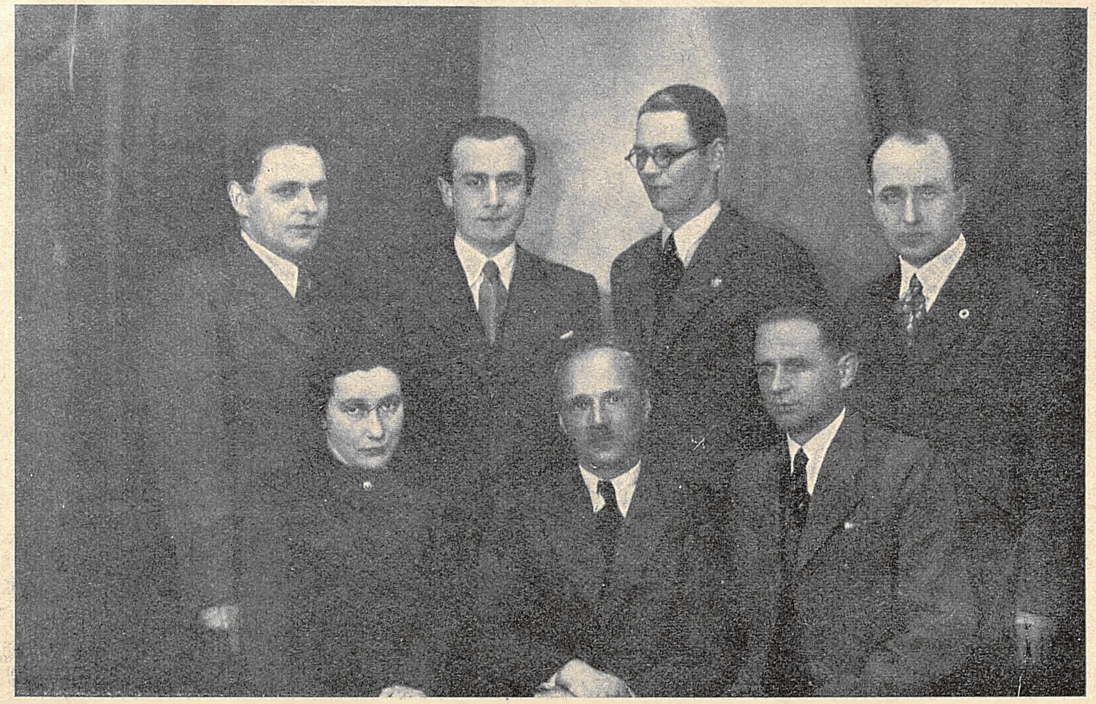
Sprawozdanie finansowe złożył kol. Paschek podając szczegółowe cyfry po stronie dochodu i rozchodu oraz udzielonych pożyczek.

Kol. Dobrowolska złożyła sprawozdanie imieniem Kom. Rewizyjnej i po stwierdzeniu potrzeby pewnych zmian sposobu księgowania dla uproszczenia manipulacji i zaleceniu prowadzenia kartotek kolegów, zgłosiła wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Nastąpiła dyskusja, w której jako pierwszy zabrał głos kol. Jankiewicz. W obszernym przemówieniu omówił ostatnie prace Zarządu Głównego, skoncentrowane ostatnio na terenie Ministerstwa Opieki Społecznej i Zakładu Ubezpieczeń Społ. zmierzające do uzyskania najkorzystniejszych warunków pracy i płacy w zawodzie w myśl słusznych postulatów pracowników farmaceutów. Dalej omówił usiłowania zorganizowania jednorocznej szkoły badania środków spożywczych, której wykłady zacząć się mają w najbliższym czasie i zaapelował do Oddziału o pewną dotację na ten cel. Skolei przeszedł do omówienia losów projektu ustawy o Izbach Aptekarskcih i przedstawił usiłowania Zarządu Gł. zmierzające do zasadniczych poprawek projektu. Kończąc stwierdził stopniowe polepszanie się sytuacji w zawodzie oraz znaczną poprawę na naszym rynku pracy.

Kol. Liszka omówił wypadek odmówienia prawa zarządu apteką z powodu posiadania, poza pracą w Ubezp. Społ. tylko półrocznej praktyki w aptece publicznej normalnej. Kol. Jankiewicz zalecił przesłać wyciągi tej sprawy do Zarządu Gł. celem interwencji.

Kol. Mocek poruszył sprawę fatalnych stosunków w cieszyńskich aptekach w dziedzinie dyżurów i świętówek, następnie podniósł wypadki niesłychanych opustów 35% i 15% jakie dla Kas Brackich i Szpitali zaofiarowali aptekarze z Cieszyna i Zaolzia w liczbie 18. Głos zabrał kol. Grzymała dziękując na początku kol. Dobrowolskiej za pracę, jaką poświęca od lat dla Kom. Rewizyjnej; odpowiadając kol. Mockowi zauważył, że do wykonywania uchwał Zarządu i umów trzeba jeszcze dalszej współpracy kolegów w terenie i radził aby o wypadkach opustów — niezwłocznie zawiadamiać Zarząd. Opusty te, zdaniem mówcy, zwłaszcza teraz po obniżeniu taksy sprawiają wraże-



Zarząd Oddziału Śląsko-Cieszyńskiego kadencji r. 1938.
Siedzą: Stefania Kamslerówna (czł. zarz.), Wincenty Grzymała (prezes), Józef Krzyżanowski (kom. rew.); stoją: Bolesław Zieliński (czł. zarz.), Henryk Schauer (sekretarz), Karol Paschek (skarbnik), E. Liszka (czł. zarz.).

nie, że taksa jest jeszcze za wysoka i mogą się przyczynić do dalszej niepożądanej obniżki.

Kol. Bukata słusznie zauważył, że opusty obniżając zarobek aptekarzy, odsuwają możliwości jakiejkolwiek podwyżki płac pracowników.

Przemawiali jeszcze kol. Kisiel i kol. Mocek oraz kol. Pianowski w sprawie niezgodności punktów rozdzielczych leków z ustawą o wykonywaniu zawodu aptekarskiego.

Oceniając pracę Zarządu — kol. Waltuch wyraził się z najwyższym uznaniem o pracy ustępujących władz i postawił wniosek o wyrażenie wraz z absolutorium pełnego podziękowania dla ustępującego Zarządu. Wniosek ten Walne Zebranie przyjęło przez aklamację.

Po przerwie i wznowieniu obrad przystąpiono do wyborów nowych władz Oddziału. W wyniku jawnego głosowania na poszczególnych kandydatów wybrani zostali do Zarządu: kol. Grzymała, Bętkowski, Krzyżanowski, Kisiel, Sułkowa, Mikołajczak i Zieliński, na zastępców: kol. Krieger, Paschek, Painowski i Mocek.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Kol. Dobrowolska, Liszka, Orzechowski i jako zastępca kol. Kahane.

W dalszym ciągu obrad, po interpelacji kol. Kriegera w sjrawie legitymacji związkowych wyłoniła się sprawa nowej nazwy Oddziału. Po dyskusji w której głos zabrali kol. Krieger i Pianowski, Walne Zebranie uchwaliło zmianę nazwy na: „Oddział Śląsko-Cieszyński".

Po interpelacjach kol. Pianowskiego w sprawie urządzenia biblioteki Oddziału i kol. Bukaty, zapytującego o uprawnienia absolwentów Szkoły badania środków spożywczych, zabrał głos kol. Jankiewicz, który zwrócił uwagę na doniosłość nadchodzącego okresu, który ma nas obdarzyć Izbami Aptekarskimi, których uprawnienia i skład są jeszcze wielką niewiadomą, wspomniał o niemogącej od lat ujrzeć światła dziennego, uzgadnianej w Ministerstwach ustawie o aptekach, której pojawienie się opóźniają gry sprzecznych interesów aptekarzy i drogistów.

Zebranie zakończyło przemówienie kol. Grzymały, który raz jeszcze podziękował zebranym i, żegnając kol. Jankiewicza, dziękował Mu za łaskawe przewodniczenie obradom Walnego Zgromadzenia.

*

Na pierwszym posiedzeniu w dniu 16 marca nowoobrany Zarząd ukonstytuował się jak następuje: kol. Grzymała — prezes, kol. Krzyżanowski — wiceprezes, kol. Bętkowski — sekretarz, kol. Kisiel — skarbnik, kol. Zieliński — referent organizacyjny, kol. Sułkowa — zast. sekretarza i kol. Mikołajczak — zast. skarbnika.

Komisji Rewizyjnej przewodniczy kol. Dobrowolska.

*

Z okazji 25-lecia pracy zawodowej wieloletniego i zasłużonego prezesa naszego Oddziału kol. mgra W i n c e n t e g o G r z y m a ł y, Zarząd oraz członkowie Oddziału Śląsko-Cieszyńskiego Zw. Zaw. Farm. Prac. składają Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra Farmacji Polskiej i świata pracy w zdrowiu i zadowoleniu ad multos annos.

Zarząd Główny Z. Z. F. P. i redakcja Kroniki Farmaceutycznej składają tą drogą koledze prezesowi W. Grzymale najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra zawodu, Związku i zrzeszonych koleżanek i kolegów, którym przewodniczy na terenie Śląska Cieszyńskiego.

Przegląd prasy

„Rudka“ sanatorium społeczne dla gruźliczych. (Z powodu jubileuszu XXX-lecia istnienia). Seminarium w Rudce znajduje się w najlepszych warunkach zwykłego klimatu polskiej wsi i odpowiada w zupełności hasłu lekarskiemu: „Lecz się w swoim klimacie“. Sanatorium kończy 30 lat swojej społecznej pracy. Od 1908 r. do chwili obecnej przeszło przez Sanatorium w Rudce około 11.000 chorych na płuca z liczbą dni leczenia około 800.000. Jeżeli uwzględnimy, że przeciętnie około 75% chorych tych uzyskuje w sanatorium mniej lub więcej znaczną poprawę zdrowia, to stwierdzić można, że przeszło 8 tysięcy osób opuściło Rudkę jako zdolni do pracy.

Wyniki te zawdzięcza Rudka zarówno swym nowoczesnym urządzeniom sanitarnym i leczniczym, oraz warunkom zdrowotnym, w jakich położony jest zakład, jak i opiece lekarzy, pracujących z poświęceniem na tej społecznej placówce. (Jeżowski — Prz. Szpit. 1,2/1938).

Pełnowartościowy pokarm człowieka. Pełnowartościowy pokarm człowieka, a więc taki, który zapewnia zarówno życie jego osobnicze, jak i gatunku, musi zawierać poza wodą i solami, białko, lipidy, węglowodany i witaminy.

Pod nazwą witaminów rozumiemy takie organiczne połączenia, które muszą być w bardzo małej ilości doprowadzone do zwierzęcego ustroju z zewnątrz, aby utrzymać życie komórek, zapewnić rozmnażanie się ich lub umożliwić prawidłową czynność narządów. Zasadą przy tym jest, że synteza ich pełna przez ustrój jest niemożliwa.

Włościwego mechanizmu działania witaminów nie znamy. Jedynie o wit. B_1 i B_2 wiemy, że działają one w ustroju jako zaczyny.

Wit. B_1 odgrywa ważną rolę w beztlenowej przemianie węglowodanów.

Wit. B_2 czyli laktoflawina cechuje się zdolnością odwracalnego utleniania, przyłącza łatwo wodór i oddaje go w zmienionych warunkach znowu z powrotem.

Wit. C czyli kwas askorbinowy cechuje się wybitnymi własnościami redukcyjnymi.

Witaminy i hormony stanowią humoralną składową systemu regulacji i koordynacji w ustroju, spółdziałając ściśle z częścią nerwową z wegetatywnym układem nerwowym. Witaminy budowane w samym ciele roślin kierują ich procesami życiowymi i odgrywają w świecie roślinnym ważną rolę, tę samą jaką odgrywają hormony powstałe w ustroju zwierzęcym, świecie zwierząt.

Wzajemny stosunek witaminów i hormonów w stroju jest bardzo ciekawy.

Wit. A normuje czynności tarczycy i znajduje stąd zastosowanie w lecznictwie hipertyreoz (Cresavit).

Wit. B_1 działa obniżająco na poziom cukru we krwi, potęguje działanie insuliny w ustroju.

Wit. C jest obficie nagromadzony w korze nadnerczy, poza tym znajduje się obficie w tkance międzykomórkowej jądra, wątroby i jajników, w ciałku żółtym i w soczewce.

Gospodarką wapnia i fosforu w ustroju kierują wspólnie wit. D (Vitavit) i hormon gruczołów przytarczycznych.

Wit. E. tzw. rozrodczy zapewnia płodność tak samców jak i samic.

Pięknym przykładem współdziałania czynnika zewnętrznego (witaminu) z ciałem wewnątrzustrojowym (hormonem) jest czynnik przeciwanemiczny, na którego powstanie składają się tzw. „extrinsic factor“ Castle'a, zawarty w pożywieniu i należący do grupy wit. B_2, oraz tzw. „intrinsic factor“ Castle'a, ciało wytwarzane w błonie śluzowej żołądka. Zarówno brak czynnika jednego jak i drugiego prowadzi do zaburzenia czynności krwiotwórczych i do powstania niedokrwistości nadbarwliwej. Brak czynnika wewnętrznego jest przyczyną choroby Biermera.

Zakres działania witaminów cechuje ciekawy podział ich pracy. Poszczególne witaminy wywierają swe pierwotne i swoiste działanie na pewien tylko rodzaj tkanek. Tak więc tkanka nabłonkowa jest domeną działania wit. A, wit. B_1 rozwija swe działanie w tkance nerwowej, a wit. C w międzykomórkowej tkance łącznej; wit. D ogranicza swe działanie do gospodarki mineralnej ustroju, zaś wit. E działa swoiście i wyłącznie na gruczoły płciowe.

Na działanie witaminów w ustroju wywiera wpływ skład pożywienia; odgrywa przy tym rolę wartość kaloryczna pożywienia, a przede wszystkim stosunek, w jakim znajdują się w pożywieniu składniki odżywcze, a więc białko, lipidy, węglowodany i sole mineralne.

Obfita zawartość węglowodanów w pożywieniu ułatwia powstawanie awitaminozy B_1; utrudniają je większe ilości tłuszczu i białka.

Rumień lombardzki jest schorzeniem, wywołanym przez nieodpowiedni skład pożywienia. Przyczyną tego schorzenia jest zarówno niedostateczna zawartość witaminów grupy B_2 jak też niedoborowe pod względem składu amino-kwasów białko w pożywieniu.

W świetle najnowszych badań odgrywa rolę również brak wit. H w pożywieniu; wit. H, t. zw. przeciwłojotokowy jest niezbędny dla prawidłowego zużytkowania białka w ustroju.

Znaczenie antagonizmu witaminów naświetla następujące spostrzeżenie: w pewnym zakładzie stwierdzono objawy gnilca tylko u dwojga dzieci, jakkolwiek wszystkie żywione były tą samą dietą. Okazało się, że matki z nadmiaru gorliwości podawały im dodatkowo potajemnie dość duże ilości tranu. Nadmiar wit. A i D wywołał więc w tym przypadku awitaminozę C.

Antagonistycznie zachowują się względem siebie wit. A i C, podobny stosunek stwierdzono między wit. B_1 a witaminami A i D. Również w obrębie grupy wit. B_2 stwierdza się szereg synergii i antagonizmów. (A. Zeghauser — Med. i Przyr. 9/1938).

Spostrzeżenia nad działaniem olejku czosnkowego w chorobach wieku starczego. Czosnek ogrodowy (Allium sativum, rodzina Liliaceae) jest ulubioną przyprawą dietetyczną, używaną już w zamierzchłej przeszłości. Równocześnie używano i używa się go jako środka leczniczego w medycynie ludowej.

Natomiast w piśmiennictwie naukowo - lekarskim po bardzo długiej przerwie dopiero w roku 1915 ukazała się praca Markoviciego opisująca doskonały wpływ czosnku w ostrych i przewlekłych nieżytach jelit i zwłaszcza we wszelkich sprawach chorobowych połączonych z nadmiernym gniciem i fermentacją. Potem pojawił się cały szereg prac o czosnku: opisywano korzystny wpływ w zgorzeli płuc, nadciśnieniu, bezkwasie żołądkowym, owsicy, miażdżycy itp.

Muszyński twierdzi, że czynny składnik czosnku, ol. allii posiada wybitne własności antyseptyczne (silniejsze od karbolu).

Ujemną stroną czosnku jest jego zapach, uniemożliwiający częstokroć jego stosowanie. Muszyński zaleca kombinowanie nalewki czosnkowej z tinct. Angelicae lub z ol. Levistici w celu zamaskowania przykrego zapachu.

Przemysł farmaceutyczny wytworzył liczne specyfiki bezwonne, jednak i te preparaty nie usuwają zupełnie zapachu czosnku.

Ze wszech miar ciekawy jest fakt podany przez Muszyńskiego, a spostrzegany przez lekarzy wileńskich, że czosnek w działaniu obniżającym ciśnienie krwi wykazuje różnicę u poszczególnych ras. Mianowicie pod tym względem Żydzi są o wiele wrażliwsi na działanie czosnku od aryjczyków, reagując wybitniejszym spadkiem ciśnienia krwi.

Wychodząc z powyższych rozważań S. przystąpił do stosowania czosnku na swym materiale, obejmującym przeważnie chorych po 60-tce. W wieku tym częste są wspomniane powyżej cierpienia, przede wszystkim nieżyty żołądka i jelit, miażdżyca, nadciśnienie, dychawica sercowa i oskrzelowa, rozedma płuc, przewlekły nieżyt oskrzeli, skaza moczanowa, przewlekły gościec stawowy itd. Cierpienia te często zazębiają się wzajemnie tak, że trudno jest czasami orzec, czy środek który spowodował spadek ciśnienia krwi i ustanie stanów spastycznych względnie przełomów naczyniowych, wywołał ten skutek przez działanie bezpośrednie na układ naczyniowy, czy też działał pośrednio usuwając przyczynę, mianowicie przepełnienie gazami żołądka i jelit.

S. stosował olejek czosnku w kapsułkach żelatynowych po 0,5 (Madaus). Na podstawie opisu kilku przypadków dochodzi do wniosku, że olejek czosnku obniża ciśnienie krwi zwłaszcza w tych przypadkach, gdzie jest ono chorobowo podwyższone. Działając przeciw stanom kurczowym naczyń usuwa dolegliwości takie jak mrowienie w palcach, ściskanie w okolicy serca i bóle promieniujące w dusznicy bolesnej, usuwa stany chorobowe związane z wzdęciem żołądka i jelit, działa korzystnie jako środek wykrztuśny w nieżytach oskrzeli i jako środek przeciwgośćcowy. (W. J. Sluzar — Med. Prakt. 17/1938).

Valeriana Officinalis. (Na podstawie badań zakładu farmakologii U. J. P.). Olejek walerianowy wraz z borneolem i kwasami walerianowymi, w nim zawartymi, nie jest właściwym czynnikiem działającym kozłka lekarskiego. Alkaloidy — chatinina i waleryna występują tylko w świeżej roślinie, nie są więc obecne w przetworach oficynalnych, sporządzonych z surowca suszonego; natomiast znajdując się w wyciągach ze świeżego korzenia, biorą one również wyraźny udział w działaniu takich przetworów.

Badania porównawcze korzenia suszonego, tzw. stabilizowanego oraz świeżego za pomocą określenia najmniejszej dawki niweczącej działanie kokainy na myszkach (J. Majcherczykowa) udowodniły, że waleriana świeża działa kilkakrotnie silniej od suszonej. Całkowite działanie rośliny przechodzi do wyciągu zimną wodą (maceratio).

Infusum sporządzone według przepisu Farmakopei Niemieckiej działa bardzo słabo, natomiast infusum według Farmakopei Polskiej działa prawie tak dobrze jak wyciąg zimną wodą.

Wyciągi wodne (maceratio, infusum) jednak są nietrwałe i dlatego winny być zażywane w ciągu jednej doby. Zwykła nalewka spirytusowa i eterowa z surowca wyciągają o wiele mniej ciał czynnych z surowca niż woda. Wyjątek stanowi tinctura czyli alkoholatura, sporządzona według przepisu Farmakopei Szwajcarskiej z świeżego korzenia przy ogrzaniu pod chłodnicą zwrotną.

Jest to przetwór niezły i prawdopodobnie dość trwały. Tzw. stabilizowanie świeżego korzenia — za pomocą par alkoholu pod zwiększonym ciśnieniem — nie jest celowe, gdyż powoduje niszczenie ciał czynnych.

Wobec niemożności badania wartości leczniczych waleriany sposobami chemicznymi, konieczne jest mianowanie działania korzenia waleriany i jego przetworów metodą farmakologiczną, podobnie jak liści naparstnicy. Tylko takie preparaty walerianowe powinny być przepiyswane przez lekarzy i stosowane w lecznictwie. (J. Modrakowski — Now. Lek. 23/1938).

Gospodarcze i zdrowotne znaczenie tłuszczów. Istota jełczenia tłuszczów i sposoby zapobiegania temu procesowi. Bilans obrotu tłuszczami w Polsce jest wysoce ujemny. Świadczy o tym nie tylko różnica wwozu i wywozu tłuszczów, ale także i niskie zużycie tych produktów zarówno jadalnych jak i technicznych. Rozwiązanie zagadnienia tłuszczów w Polsce leży w interesie zarówno gospodarczym jak i zdrowotnym.

Na poparcie tego twierdzenia omówiona jest rola tłuszczów w żywieniu oraz przytoczone są szczegółowe dane, dotyczące rodzaju importowanych tłuszczów do Polski. Jednym z głównych warunków uzyskania samowystarczalności w dziedzinie gospodarki tłuszczowej w Polsce jest odpowiednie nastawianie produkcji rolnej.

Z innych możliwości, które mogłyby w mniejszym lub większym stopniu przyczynić się do rozwiązania tego zagadnienia, wysuwane są:

1. synteza tłuszczów,
2. uszlachetnianie tłuszczów,
3. znalezienie namiastek dla tych tłuszczów technicznych, które nadają się do przerobienia na tłuszcze jadalne,
4. ochrona tłuszczów jadalnych przed ich zepsuciem się.

Straty spowodowane psuciem się tłuszczów (jełczenia) są na ogół niedoceniane. Zdaniem niektórych autorów mogą one dochodzić do 10% wartości całkowitej produkcji środków spożywczych rocznie.

Jełczenie może występować pod wpływem czynników chemicznych i biologicznych. Największą rolę w psuciu się tłuszczów odgrywa autooksydacja, która występuje pod wpływem działania światła, powietrza, wody, ciepła, enzymów i niektórych metali.

Zapobieganie psuciu się tłuszczów powinno iść w kilku kierunkach, a mianowicie: ochrony tłuszczów, które wywołują jełczenie, oraz stosowania nieszkodliwych dla zdrowia związków chemicznych, hamujących to jełczenie.

Omówiona jest wartość niektórych,najczęściej stosowanych prób na jełczenie oraz własne spostrzeżenia S., dotyczące sprawy psucia się tłuszczów pod wpływem światła. Podany jest dokładny opis badań S. nad wpływem zjełczałych tłuszczów na ustrój zwierzęcy.

Doświadczenia te, poparte badaniami anatomo - patalogicznymi, wykazały że długotrwałe żywienie szczurów zjełczałymi tłuszczami powoduje powstawanie dużych zmian w nerkach i wątrobie tych zwierząt. Charakter zmian zdaje się wskazywać na to, że powstają one wskutek działania jakiegoś czynnika toksycznego, który tworzy się w tłuszczach podczas ich psucia się.

Po omówieniu argumentów przemawiających za i przeciw przenoszeniu wyników swoich doświadczeń na ludzi, S. przychodzi do wniosku, że spożywanie lekko zjełczałych tłuszczów przez długi okres czasu może odgrywać pewną rolę w powstawaniu niektórych cierpień ludzi.

Zapobieganie jełczeniu tłuszczów ma znaczenie:

a. gospodarcze, gdyż wskutek jełczenia traci się dużo cennego pożywienia, i

b. zdrowotne, gdyż zjełczałe tłuszcze są mniej wartościowe (zawierają mniej witaminów rozpuszczalnych w tłuszczach, szczególnie A i E) i spożywanie ich może stać się przyczyną uszkodzenia ważnych dla życia narządów. (A. Szczygieł — Arch. Hig. 1/1938).

Wpływ metali na bakterie mleka. Nie stwierdzono działania oligodynamicznego metali na mikroflorę mleka. Przyczyną tego jest duża zawartość w mleku białka, przede wszystkim kazeiny, oraz laktozy. Koloidalny roztwór kazeiny wiąże wolne jony metali, wskutek czego tracą one swoją aktywność. Własności bakteriobójcze miedzi zostają osłabione przez dodatek koloidalnego roztworu gumy tragakantowej tłuszczu z mleka nie tylko nie zmniejsza się aktywność, lecz nawet wzrasta działanie bakteriobójcze miedzi. (M. Burbianka — Zdrow. Publ. 6/1938).

30 lat aptekarstwa łódzkiego. Dr R. Rembieliński. Kurier Warszawski, 17. III. 1939 r.

W roku bieżącym upływa 30 lat od chwili założenia Łódzkiego Stow. Aptekarzy i 10 lat istnienia Sekcji Naukowej. Rzucając okiem wstecz na wysiłki zbiorowe organizatorów, skierowane ku wspólnym celom budzenia poczucia obowiązków zawodowych i zadań obywatelskich, warto sięgnąć pamięcią do tych wydarzeń, które mają znaczenie przełomowe w życiu aptekarstwa łódzkiego. Myślą przewodnią założyciela Łódzkiego Stow. Aptekarzy była nie tylko obrona praw i interesów zawodowych, ale w pierwszym rzędzie zainicjowanie akcji, zmierzającej do podniesienia poziomu naukowego aptekarstwa. Odbiciem tych dążeń był pierwszy zjazd aptekarzy Królestwa Kongresowego w Łodzi w roku 1912 pod przewodnictwem Bronisława Głuchowskiego. Jako naczelny postulat zjazdu wysunięty został projekt reformy studiów uniwersyteckich. Zjazd ten, z uwagi na swój charakter naukowy, imponującą liczbę referatów, wygłoszonych przez przedstawicieli farmacji naukowej, wywołał żywy oddźwięk w sferach inteligencji polskiej. Ale jak wszelkie przejawy życia narodowego, czy kulturalnego, tłumione były przez rząd zaborczy, tak też i poczynania zawodu farmaceutycznego mogły być zrealizowane dopiero po powstaniu Państwa Polskiego.

Jednym z ważniejszych fragmentów, odtwarzających działalność Łódzkiego Stow. Aptekarzy w okresie okupacji niemieckiej — to powołanie do życia w r. 1915 Sekcji Farmaceutycznej przy centralnym komitecie milicji obywatelskiej. Do kompetencji i obowiązków Sekcji należało czuwanie nad bezpieczeństwem zdrowia w zakresie przyrządzania leków w aptekach, rozciągnięcie kontroli nad prawidłową czynnością fabryk mineralnych i produkcją środków leczniczych, tudzież zaopatrywanie półmilionowego miasta w preparaty lecznicze, sprowadzane z najróżnorodniejszych źródeł. Sekcja farmaceutyczna, z Leopoldem Skulskim i Wiktorem Wagnerem na czele, pełniła swe obowiązki bezinteresownie, poświęcając swój żmudny trud w ustawicznej trosce o zabezpieczenie najniezbędniejszych leków przed zakusami rekwizycyjnymi okupantów.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości następuje okres głębokich przeobrażeń w farmacji polskiej. Sfery rządowe, wybitni przedstawiciele nauki i zawodu, doceniając należycie zadania farmacji, jako czynnika niezmiernie ważnego w dziedzinie zdrowotności publicznej, tworzą na uniwersytetach odrębne wydziały i oddziały farmaceutyczne z wieloletnim programem nauk.

Prof. Br. Koskowski, dziekan wydziału farmaceutycznego na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie, motywując konieczność reorganizacji studiów farmaceutycznych, pisze w swej „Propedeutyce Farmaceutycznej"... „olbrzymi rozwój środków leczniczych, ich poznanie, różnorodność ich oceny zarówno pod względem chemicznym, fizycznym, jak i farmakodynamicznym — wszystko to wskazuje, że nauki farmaceutyczne nie mogą być aneksem do nauki chemii, biologii, farmakodynamiki, nawet gdybyśmy zwęzili zakres do otrzymywania i opisu obecnie już znanych środków chemiczno - farmaceutycznych, a nawet wówczas mielibyśmy do czynienia z tak znacznym materiałem, który wymagałby wielkich katedr specjalnych na wszechnicach."

Nowe prądy naukowe, szerzone przez twórców odrodzonej farmacji polskiej, nie pozostały bez wpływu na rozwój organizacji aptekarstwa łódzkiego. W roku 1929, z inicjatywy insp. W. Wagnera, organizuje się Sekcja naukowa przy Łódzkim Stow. Aptekarzy, jako nowy ośrodek krzewienia wiedzy farmaceutycznej. W odróżnieniu od wielu komisyj Stowarzyszenia o znaczeniu gospodarczym, Sekcja naukowa zorganizowana zostaje jako autonomiczna jednostka, z prawem przyjmowania w poczet członków zarówno farmaceutów, jak i przedstawicieli innych wolnych zawodów, interesujących się nauką farmaceutyczną.

W rok później, staraniem Sekcji naukowej, powstaje przy Łódzkim Stow. Aptekarzy pracownia analityczna, mająca na celu badanie dobroci środków leczniczych. O rozwoju działalności tej instytucji świadczy wymownie liczba przeprowadzonych badań w roku 1938. Między innymi wykonano dla aptek, hurtowni i wytwórni chemiczno-farmaceutycznych, na terenie Łodzi — 511 analiz, sprawdzono 1638 termometrów, przygotowano szereg odczynników i płynów do badań bakteriologicznych. Ponadto w latach ubiegłych przeprowadzono ciekawe prace porównawcze polskich soli bizmutowych, bituolu, polskich termometrów, które pod względem dobroci i wysokiego poziomu sprawności technicznej, nie ustępują produkcji zagranicznej.

Niezależnie od pracowni analitycznej Sekcja naukowa prowadzi dział odczytowy, poświęcony omawianiu zagadnień z dziedziny nauk farmaceutycznych. W charakterze prelegentów zapraszani są przedstawiciele świata naukowego, jak Br. Koskowski, prof. J. Muszyński, prof. W. Witanowski, doc. dr farm. Krauze i inni, oraz wybitniejsi przedstawiciele farmacji naukowej w Łodzi.

Na czoło obecnych prac Sekcji wysunięta została sprawa przystosowania aptek do wymagań nowej Farmakopei Polskiej. Nowoczesne metody przyrządzania i badania leków, zgodnie z postępami nauki, nakładają na aptekarza obowiązek stałego uzupełniania swej wiedzy. W związku z tym, z inicjatywy przewodniczącego Sekcji naukowej, p. insp. A. Marcinkowskiego, zorganizowane zostały w mies. styczniu r. b. kursy uzupełniające dla farmaceutów m. Łodzi i woj. łódzkiego. Na kursach wykładane są głównie przedmioty nauk farmaceutycznych z szczególnym uwzględnieniem Farmakopei Polskiej.

Dotychczas przeszkolono z górą 200 farmaceutów. W początkach marca uruchomione zostały kursy 4-ty i 5-ty. W kwietniu przewidziany jest jeszcze jeden kurs dla farmaceutów z regionu łódzkiego.

Należy podkreślić, że projekt utworzenia kursów mógł być zrealizowany, dzięki temu tylko, że Sekcja naukowa skupia w swoim gronie szereg przedstawicieli farmacji naukowej, z dr Bodalskim i dr Sinieckim na czele, którzy podjęli trud przeszkolenia kilkuset farmaceutów, celem pogłębienia ich wiedzy fachowej. Wymaga tego bowiem nie tylko interes zawodu, ale i wzgląd na dobro publiczne, jakim jest zdrowie obywatela.

Wiadomości bieżące

ODZNACZENIE.

Kol. Eugeniusz Zgadzaj, zast. kierownika Składnicy Centr. Zaop. Inst. Ub. Sp. w Warszawie, b. wieloletni czynny członek Zarządu Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego, obecnie członek Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. został odznaczony Medalem Niepodległości.

Kol. E. Zgadzajowi z okazji odznaczenia składamy serdeczne gratulacje.

„STO LAT W SŁUŻBIE LECZNICTWA"
I
„F A G O C Y T O Z A"

Zakłady Ludwik Spiess i Syn urządzają jeszcze jeden pokaz swoich filmów, który odbędzie się w dniu 23 kwietnia (niedziela) w kinie „Napoleon", Pl. 3-ch Krzyży, punktualnie o godzinie 11.45.

Wstęp za zaproszeniami.

PP. Lekarze i Farmaceuci, którzy nie wykorzystali zaproszeń lub do których zaproszenia takie nie datarły, mogą otrzymać nowe zaproszenia w kasach oddziałów detalicznych firmy Spiess (Pl. Teatralny 18, ul. Marszałkowska 99 i 140), lub też przed wyświetlaniem filmu na miejscu w kinie.

ZAKOŃCZENIE KURSU PRACY SPOŁECZNEJ KOBIET.

W dn. 3 kwietnia odbyły się ostatnie wykłady kursu pracy społecznej kobiet. W dniu tym wykałdy prowadzili: v-prezes Zarządu Głównego Z. Z. F. P. kol. mgr E. Siepracka — Kobieta w farmacji (wykład będziemy drukowali w nast. numerze Kroniki Farm.), p. Kamila Kętrzyńska — Kobieta w walce z nierządem i prezes T-wa Trzeźwość p. Szymański — Kobieta w walce z alkoholizmem.

Po skończonych wykładach odbyła się wspólna herbatka, w czasie której zabierali głos: przewodn. Wydziału Ko-Kobiecego Unii Z. Z. P. U. posł. Waśniewska, dając krótkie sprawozdanie z całokształtu wykładów, prezes Unii Z. Z. P. U. p. Grygołajtis — o znaczeniu pracy społecznej kobiet, v-prezes Wydz. Kobiecego Unii mgr Siepracka — dziękując prelegentom za prowadzenie wykładów, sekretarz gen. Zarządu Gł. Z. Z. F. P. kol. Dziedzic — w imieniu Zarządu Głównego wyrażając uznanie dla organizatorek kursu, za trud w zorganizowaniu kursu, za dobór wybitnych prelegentów i życząc słuchaczkom wyniesienia jak największych korzyści z przesłuchanego kursu.

Imieniem uczestniczek kursu przemawiały dwie panie — dziękując argonizatorkom za urządzenie kursu.

P. Sasim mówiąc o znaczeniu dla świata pracy „Dziennika Powszechnego" zaapelował do uczestniczek kursu o popieranie go.

Wraz z wszystkimi uczestniczkami kursu mniemamy, że organizatorki dołożą starań by kontynuować dalsze wykłady dla kobiet na jesieni.

Z POLSKIEGO KOMITETU ZIELARSKIEGO.

Dnia 4 kwietnia 1939 roku odbyło się walne zgromadzenie członków Polskiego Komitetu Zielarskiego w sali Warszawskiego Tow. Farmaceutycznego, przy ul. Długiej 16, w obecności 55 osób. Wśród przybyłych znajdowali się przedstawiciele świata naukowego, zainteresowanych ministerstw, izb rolniczych, organizacyj społecznych i zawodowych, Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, spółdzielni zielarskich, producentów oraz przedstawicieli handlu zielarskiego.

Zebranie zagaił prezes P. K. Z. prof. Jerzy Modrakowski. Uczestnicy zgromadzenia w uznaniu zasług ś. p. mgr Jana Biegańskiego dla rozwoju zielarstwa , uczcili Jego pamięć przez powstanie i chwilę skupienia.

Przewodniczył zebraniu profesor Uniwersytetu J. P. — dr O. Achmatowicz.

Sprawozdanie z ogólnej działalności Komitetu za 1938 rok zreferował p. A. Iwański — wiceprezes PKZ, podkreślając dwa zasadnicze kierunki pracy: naukowy i społeczno-zawodowy. Roczna działalność PKZ była niezwykle różnorodna, bogata i wszechstronna, co obrazuje obszerne sprawozdanie, drukowane w Nr. 3. Wiadomości Zielarskich z rb., oficjalnym organie Polskiego Komitetu Zielarskiego.

Wytężone prace wydziałów naukowych skupiły się w Zakładach Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie. Badania dotyczyły roślin leczniczych pochodzenia krajowego i szły w kierunku chemiczno - farmaceutycznym, farmakologicznym i farmakognostycznym.

Społeczno zawodowy charakter prac Komitetu odzwierciadla wybitnie instruktorska działalność biura. Praca instruktorska obejmowała udzielanie porad w biurze i na terenie, wchodzących w zakres zbioru roślin leczniczych z dzikiego stanu i uprawy, prowadzenie kursów zielarskich na terenie organizacyj rolniczych i społecznych, wygłaszanie referatów, wykłady w szkołach rolniczych, opracowywanie instrukcyj, ułatwianie zbytu wyprodukowanych surowców itp.

Sprawozdanie finansowe i Komisji Rewizyjnej zreferował mgr S. Rdzanek. Sprawozdania zostały przyjęte jednomyślnie.

Inż. Sommer w obszernym uzasadnieniu, opartym na materiale sprawozdawczym, wysunął dezyderat pod adresem przyszłego zarządu, w sprawie zwiększenia preliminarza budżetowego PKZ na rok 1940/41, zarówno po stronie wydatków, jak i wpływów, co łączy się ściśle z uzyskaniem większych subwencji od ministerstw, instytucyj zawodowych i handlowych.

Preliminarz budżetowy zatwierdzono jednogłośnie.

Dokonano wyboru władz. Godność prezesa przyjął prof. B. Hryniewiecki. Walne Zgromadzenie uchwaliło udzielić jak najdalej idących pełnomocnictw Zarządowi PKZ, w związku z przejęciem Zakładu Rolniczego w Gołębiewie pod Kutnem, w celu przekształcenia na Centralną Zielarską Stację Doświadczalną. Polski Komitet Zielarski, zgodnie z decyzją Ministerstwa Rolnictwa i R. R. przyjmuje powyższy ośrodek państwowy z dniem 1 kwietnia 1939 roku.

Na wniosek prezydium Zarządu zebrani uchwalili przez aklamację przyznanie godności członka honorowego prof. J. Modrakowskiemu, ustępującemu prezesowi PKZ, w uznaniu i wdzięczności za jego 4-letnią pracę.

W zakończeniu zebrani przyjęli jednomyślnie wniosek następujący: Walne Zgromadzenie Członków P. K. Z. zwraca się z gorącym apelem do wszystkich obywateli, którym sprawa rozwoju zielarstwa leczniczego i przemysłowego leży na sercu, a w szczególności do PP Producentów, aby wytężyli wszystkie siły ku podniesieniu produkcji zielarskiej w ogóle, a przede wszystkim w zakresie, związanym z obronnością kraju.

NOWY ZARZĄD WARSZ. T-WA FARMACEUTYCZNEGO.

Na odbytym w dniu 28 marca rb. rocznym ogólnym zgromadzeniu członków Warsz. T-wa Farmaceutycznego został wybrany nowy zarząd Towarzystwa, w skład którego

wszli: Józef Szymański — prezes, Stanisław Jezierski — wiceprezes, Wacław Kwiatkowski, Mieczysław Komorowski i Marian Rostafiński — członkowie.

NOWY ZARZĄD STOW. NOWA FARMACJA.

W dn. 30. III. odbyło się walne zebranie Stow. Nowa Farmacja, na którym wybrany został nowy zarząd, który ukonstytuował się jak następuje: Antoni Sklepiński — prezes, Władysław Kapuściński — v.prezes, Stanisław Büchner — sekretarz, Paulina Dyzbowska — skarbnik I, Roman Wojno — skarbnik II, Bolesław Broda, Józef Sobczak — (sekcja naukowa), Stanisław Piaskowski — redaktor nacz. „Farmacji Współczesnej", Halina Cholewińska, Zofia Trzaskalska — (sekcja towarzyska), Stanisław Smoleński — gospodarz.

KURS ZIELARSKI W KRAKOWIE.

W dn. 12 b. m. rozpoczął się w Krakowie czterodniowy kurs zielarski, zorganizowany przez Gremium Aptekarzy Małopolski Zach. pod kierownictwem p. insp. farm. mgra A. Filemonowicza. Wykłady na powyższym kursie objął p. prof. J. Muszyński, dyrektor studium farmaceutycznego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Ze świata

ANGLIA. Farmacja angielska, jako zawód samodzielny, jest znacznie młodszą od swej siostrzycy z kontynentu, niema więc i tradycji na modłę kontynentalną. Zawodem aptekarskim w Anglii zajmowali się dawniej w znacznej mierze, a nieraz i dzisiaj jeszcze, lekarze. Współczesna angielska apteka zawdzięcza swe istnienie walce konkurencyjnej, prowadzonej przez lekarzy angielskich między sobą. Istniał od dawna zwyczaj, że lekarz sam przyrządzał lekarstwa, a koszta ich były wliczone w honorarium. Konkurencja spowodowała, że lekarze dawali coraz więcej leków i coraz droższych, aż proceder ten przestawał się kalkulować. Wówczas zaczęto posyłać pacjentów z receptami do „Drug-Stores" (drogerii), wynikiem czego było rozmnażanie się tychże. Pozostała jeszcze kwestia przyrządzania leków z surowców, czego podejmowali się sami lekarze, tworząc przy swych gabinetach małe apteki. Jeszcze dziś 50% wszystkich lekarzy przedmieść Londynu zaopatruje pacjentów w leki wyboru swych domowych aptek.

Dla nas wydaje się dziwnym twierdzenie angielskich aptekarzy, że przyrządzanie leków nie kalkuluje się; dotąd są jeszcze apteki, które zadowalają się sprzedażą specyfików, recept złożonych nie wykonują, lecz przekazują je do wykonania innym aptekom. Ta okoliczność zmniejsza dochodowość aptek i rekompensuje się zakładaniem przy aptekach oddziałów sprzedaży instrumentów chirurgicznych i przyborów fotograficznych. Apteki w Londynie są często zespalane z księgarniami, niekiedy w aptekach można też nabyć łakocie, masło, marmoladę i inne produkty spożywcze.

Zewnętrzny wygląd aptek angielskich sprawia dobre wrażenie, bowiem lśnią one od czystości. 80% obrotu handlowego aptek angielskich stanowią specyfiki angielskie, niemieckie i szwajcarskie. Sprzedaż specyfików w Anglii nie jest zastrzeżona dla aptekarzy i dozwolona jest każdemu, kto wykupi odpowiedni patent w urzędzie skarbowym.

W dn. 28 czerwca 1933 r. została wydana ustawa „Pharmacie sud Poisons Act", dzięki czemu aptekarstwo angielskie zostało zorganizowane. Ustawa ta ma na celu zreglamentowanie praw i obowiązków aptekarza angielskiego, czyni to jednak luźnie i mętnie. Wykonanie nadzoru nad zawodem powierzono Wielkobrytyjskiemu T-wu Farmaceutycznemu (Pharmaceutical Society of Great Britain), stanowiącemu w naszym pojęciu formalno - prawnym coś pośredniego pomiędzy spółką z ograniczoną odpowiedzialnością a związkiem zawodowym, wzgl. spółdzielnią a izbą aptekarską, ale nie będącym organizacją o żadnym z powyższych typów. Towarzystwo to do chwili ukazania się ustawy wykonywało na podstawie tradycji pewne funkcje administracyjno - zawodowe; obecnie tradycja ta została usankcjonowana ustawą. Towarzystwo ma prawo zakładać instytuty farmaceutyczne (naukowe), ma pieczę nad wykształceniem fachowym, poddaje farmaceutów egzaminom, sprawuje władzę dyscyplinarną i zawodowo - sądowniczą. Urzędu państwowego nadzoru farmaceutycznego Anglia nie posiada.

Recepty angielskie różnią się znacznie od kontynentalnych. Wagi dziesiętnej nie używa się. Dawki pisze się nie arabskimi, lecz rzymskimi liczbami ozdobnie wykaligrafowanymi. Substancje stałe waży się, a płyny odmierza. Roztwory są określane wagowo i w objętościowych odsetkach, dlatego nieraz najbardziej doświadczeni aptekarze muszą się głowić nad tym, jak należy przyrządzić lek i jak go wydać, a ponieważ recepta stanowi własność prywatną pacjenta i jest zwracana, więc to samo lekarstwo wydane z innej apteki na tą samą receptę może być przyrządzone w innej koncentracji. Jako miary i wagi używane są następujące jednostki: grain (0,06), scruple (1,25), drachme (3,75), ounce (30,0), itd. Ponadto używane są jednostki wagi: „stone" (1 stone = 7 kg), a także funty angielskie (libre).

Ciekawą z punktu widzenia praktycznego i zupełnie na kontynencie nieznaną formą leku używanego w Anglii są krople oczne w kształcie listków. Listek taki zakłada się do oka między spojówkę a rogówkę, gdzie ulega stopnieniu i wessaniu, dzięki czemu stają się zbędnymi pipetki.

Specyfiki wydawane są w opakowaniach pełnych przepychu, a ceny ich są dowolnie przez wytwórcę-aptekarza określane. Anglik chętniej kupuje w aptekach, w których ceny są wysokie, w przekonaniu, że najsolidniej będzie obsłużony i otrzyma najlepszy materiał. W Londynie położenie apteki przy tej lub innej ulicy wpływa na kształtowanie się cen. Wogóle układ życia w Anglii jest bardzo specyficzny. Są tam ulice „męskie" i „żeńskie". Męskie ulice biegną od zachodu na wschód, a żeńskie od północy ku południowi. Handle materiałów i konfekcji męskiej oraz rozmaitych przedmiotów męskich są zwykle przy ulicach „męskich", a konfekcje damskie i przedmioty zainteresowań damskich przy ulicach północno - południowego kierunku. Ulicami damskimi są: Bond-Street, Regent-Street, Dawes-Street, Harley-Street itd. Najwięcej „lepszych" aptek mieści się przy Harley-Street. Niedaleko stąd jest też położona apteka Bell Croyden, największa z aptek, obsługująca głównie świat kobiecy.

Większa część aptek angielskich należy do trustów. Boots Ltd posiada w Londynie 80 aptek, z których każda jest jednocześnie księgarnią. Przed laty został otwarty inny trust pod nazwą: Woodlonds Chemist Ltd, który z punktu otworzył 34 apteki. Największym przedsiębiorstwem aptecznym jest niedawno założony Fusionstrust Thimothy Whites Taylors Ltd, który posiada przeszło 1750 filii. Bilans zakładów Woodlonds Chemist Ltd za r. 1935 wykazuje, że posiadają one 34 apteki, 100000 funtów szterl. kapitału zakładowego, a roczny zysk 13000 f. szt. Czysty zysk wynosi więc 13%. W niektórych przedsiębiorstwach zysk ten urasta do 15%, a nawet 18% — oczywista najczęściej kosztem płac personelu.

P. J. Kramkowski.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: **Mgr Stefan Rdzanek.** Wydawca: **Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.**

Druk. B. Wójcik — Warszawa, Wspólna 46/48, tel. 9-36-72.